Nr. 217. Lwów. Sobota dnia 20 września. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincji z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | zł. 1 10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumies. | „ 2 10 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | „ 3 — |
| Rocznie | 9 „ — | Rocznie | „ 12 — |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z ukończeniem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Eustachego. Jutro: E. 17 po Ś. św. Mat.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 50. Zachód „ 5 „ 56

Długość dnia 12 g. m. 6. Ubyło dnia 2 min.

*Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, a to w celu zapobieżenia chaosowi, jaki powstaje, gdy wszyscy abonenci równocześnie nadsyłają pieniądze.*

*Prenumerata wynosi na prowincji:*

*kwartalnie 3 zł. — ct.*
*dwumiesięcznie 2 „ 10 „*
*miesięcznie 1 „ 10 „*

## Przegląd polityczny.

Lwów 19 września.

W Lizbonie szumi coraz głośniej. Idą stamtąd wieści o silnem podnieceniu umysłów, bo od Brazylji dmie gorący wiatr republikański. W tej najmłodszej rzeczypospolitej odbyły się właśnie wybory do pierwszej konstytuanty, przebieg ich był spokojny, z czego wnosić można, że się ustaliło do pewnego stopnia nowy porządek rzeczy; skończył się pierwszy okres brazylijskich republikańskich dziejów, wcale niezaszczytny, splamiony rozlewem krwi kilkakrotnie, brutalnością wojsk dyktatora i bynajmniej nie honorowem postępowaniem rządu; okres ten przetrwał ruch republikański w Portugalji, to jednak tam widział, że nie takie to wszystko piękne, jak w teorji wygląda, i każdy — czy to w Lizbonie, czy w Oporto — czuł jak Brazylijczycy, bo z nimi wszystko ma wspólne: pochodzenie, religję, język i literaturę, nawet historję, bo przed sześćdziesięciu laty Portugalja z Brazylją tworzyły jedno państwo, sięgające początkiem swym w głąb średnich wieków. Więc przewrót brazylijski odbił się w Portugalji żywem echem, powstał tam zamęt, który bardzo utrudnił pierwsze kroki młodemu królowi, zwłaszcza, że jednocześnie ultimatum Anglji w sprawie afrykańskich kolonji głęboko dotknęło narodową dumę; potem nastał spokój, bo z jednej strony nowy rząd brazylijski mocno się skompromitował na każdym kroku, a ze strony drugiej — proces z Anglją wszedł na tory, bardziej zgodne z portugalskiem poczuciem honoru. Ale oto teraz wszystko wróciło do pierwszego okresu: Brazylja dokonała wyborów spokojnie i wypadły one po myśli — dla nowej formy rządu, a nowy układ z Anglją o afrykańskie ziemie wydał się Portugalczykom prawie tak upokarzający, jak pierwszy. Więc też natychmiast ocknął się prąd republikański i cały kraj od razu stanął w zamęcie. Jak niespełna rok temu przy tej samej okoliczności upadł gabinet Castra Pereiry, tak teraz również niespodziewanie runęło ministerjum Ribeiry, które miało naprawić to, co zepsuł Pereira. Cały ten ruch odbywa się pod etykietą spraw afrykańskich, ale w gruncie rzeczy kołuje tu idea republikańska, czego najlepszym dowodem jest to, że major Serpa Pinto, ów podróżnik, który się zadarł z Anglją, stał się za to bożyszczem tłumów i przez nie wybrany był do parlamentu, został teraz właśnie w tym parlamencie znieważonym czynnie za to, że pochwalił nową ugodę z Anglją.

Szumi na ulicach Lizbony i Oporto — dwóch miast, które zawsze zwykły przemawiać w imieniu całego kraju. Okrzyki na cześć republiki nie milkną, czasami wybuchają tak rozgłośnie, z tylu gardeł na raz, że trzeba było wypuścić wojsko na spacer po ulicach. Przechadza się ono przez Lizbonę i robi długie wypoczynki na placach, a tymczasem król chce uspokoić tłumy, powołuje do steru szefa skrajnych progresistów, p. Chryzostoma d'Abreu; ten przyjmuje wezwanie i tworzy radykalny gabinet. Kiedyindziej zapaleńcy byliby tak tem uradowani, że by krzyczeli: „niech żyje król!" — ale dziś im tego za mało. Tłumnie krążą po ulicach, trzymają w oblężeniu to parlament, to gmachy ministeryalne, śpiewają pieśni rewolucyjne, noszą chorągwie z godłami republikańskiemi i agitują między wojskiem, które nigdy prochu nie wąchało, więc woli być z ulicą, jak przeciwko niej.

Taki stan rzeczy, aby się nie zakończył katastrofą, wymaga prędkiej decyzji na coś śmiałego. I oto król zwołuje wielką radę, do której należy wszystko, co jest najlepszego w kraju.

Może to nie jest przypadkowa zbierzność, że jednocześnie massońska loża Wielkiego Wschodu Francji zwołała ogólne zgromadzenie braci rycerskiego stopnia. Wszakże już wiadomo, że ta loża bardzo się przyczyniła do obalenia cesarstwa w Brazylji.

Rozpoczęcie robót regulacyjnych u Żelaznej Bramy na Dunaju będzie — jak ze wszystkiego widać — ważnym momentem politycznym. Wiadomo z telegramów, że ministrowie nasi, węgierscy i serbscy okazywali sobie dużo uprzejmości i kilkakrotnie wypowiadali życzenie i nadzieję, aby między Austrją a Serbją zapanowała dawna serdeczna przyjaźń. Donoszą nam z Wiednia, że w pogadankach poufnych ci ministrowie brali pod rozbiór wszystkie polityczne sprawy z lat ostatnich — i w skutek tego na wiele rzeczy otworzyły się oczy radykalnym kierownikom Serbji. Byli oni po części zbałamuceni doktryną panslawistyczną, że zachodnia Europa jest zakletym wrogiem wszystkich w ogóle Słowian; po części sympatje do Rosji nie pozwalały im na trzeźwe ocenianie wypadków, ale pod tym względem już się trochę wyleczyli w ciągu ostatnich miesięcy; zresztą zaś nie wiedzieli co się w Europie dzieje, nie rozumieli sytuacji tak, jak ją rozumieć ministrowie powinni, co wcale nie dziwnego, bo ci panowie, chociaż są ministrami, nie stoją wcale wysoko pod względem politycznego wykształcenia, a o dworach europejskich nie mają prawie żadnego wyobrażenia. Otóż mnóstwo całkiem nowych rzeczy nauczyli się serbscy ministrowie w Herkulesbadzie i Turn-Sewerynie, nowe perspektywy przed nimi się odsłoniły i zdaje się, że wrócili do domu ze szczerem postanowieniem przywrócić dawne, dobre stosunki z Austrją.

To jest ważny sukces. A niemniejsze zbiera Austrja w księstwie bułgarskiem za swą z gruntu uczciwą polityke, prowadzoną w jednym stylu na zewnątrz, jak na wewnątrz — w stylu Cesarza Franciszka Józefa. Właśnie o tych sukcesach w Bułgarji pisze nam pewna osoba w Sofji, zajmująca tam wpływowe stanowisko. Pisze ona:

„Bułgarzy są przekonani, że austro-węgierska monarchja kieruje szeroko zakreśloną wschodnią polityką europejskich państw środkowych, oraz Anglji. Celem zaś tej polityki jest zwolna w miejsce rozpadającej się Turcji postawić pełne sił żywotnych narodowe, niepodległe państwa. Przed kilku laty jeszcze urządzał Chitrowo z udziałem patrjotów bułgarskich bale i subskrypcje na ekwipowanie band, mających rewolucjonizować Bośnję i Hercegowinę. Już się to dawno zmieniło. Bułgarzy już wiedzą, że zawdzięczają Austrji nie tylko moralne poparcie przeciw Rosji, ale i dodatnie sukcesa, jak naprzykład uzyskanie od Porty biretów dla biskupów bułgarskich w Macedonji.

„Bułgarzy wiedzą, że Austrja nie może pozwolić, aby ją Rosja z trzech stron w kleszcze ujęła. Broniąc siebie, jest temsamem podporą narodowej niepodległości Bułgarów. Czy Laender bank wiedeński działał za wolą ministerstwa spraw zagranicznych, gdy Bułgarji na koleje i wojsko 25 miljonów pożyczył, trudno orzec, ale to jest pewne, że wystarczyć mu mogła pewność pomyślnego położenia finansowego Bułgarji. Za ks. Aleksandra miała ona co roku nadwyżki w dochodach, a to wskutek ustawicznego i nader szybkiego rozwoju kraju. Posiadała 40 miljonów franków zapasu kasowego. Ten fundusz pozwolił jej prowadzić wojnę z Serbją, wybudować kolej z Caribrodu do Wakarelu, zbudować kilka gościńców bitych i spłacić resztę długu wojennego Rosji. Takie państwo zasługuje na kredyt. Teraz, po sprawieniu uzbrojenia i mundurów dla armji dwóchset tysięcznej, po wybudowaniu kolei z Jamboli do Burgasu, nie ma już zasobów rezerwowych, ale administracja jest tania, nie ma biurokratyzmu w żadnej gałęzi służby publicznej, idą rzeczy trybem napół patrjarchalnym. Oto np. system ściągania podatków jest taki: burmistrze są poborcami, a nad nimi czuwa 50-ciu inspektorów podatkowych; oto cały aparat.

„Stambułów ma ogromne zasługi; jest on wyrazem ducha, myśli i charakteru Bułgarji. Zarówno odważny, jak umiarkowany, jest on ostrożniejszy nawet od konserwatystów Naczewicza, Grekowa i Stoiłowa. Ci rzekomi antagoniści Stambułowa zawsze byli zdania, że Bułgarja potrzebuje raczej silnego rządu, niż konstytucji. Otóż Stambułow rządzi silnie, a w duchu potrzeb i obyczajów narodu. Gdyby stoli Stambułowa zabrakło, to Bułgarja szłaby dalej temi samemi drogami; doświadczenia i ludzi ma podostatkiem.

„Lecz wracam jeszcze do wzmianki o pomocy, jaką Austrja okazała Bułgarji w kwestji beretu o biskupach. Beret był gotowy od 7miu lat, leżał zamknięty w biurku sułtana. W owych okolicach Macedonji mieszkają tylko Słowianie; jedyna jaka tam jest inteligencja, tworząca niby społeczny pokost: to jest duchowieństwo i nauczyciele są Grecy. Lat temu 20 tak było i w Bułgarji; grecki język był mową wykształconą. Od powstania narodowego kościoła w Bułgarji greczyzna znikła. Dla tego patrjarcha konstantynopolitański wszelkiemi sposobami intrygował przeciw osadzeniu biskupów bułgarskich w Ochridzie, Uskiubie i Monastirze (Bitolji). Rosja przez pana Nelidowa wspierała patrjarchę greckiego przeciw Bułgarom, przeciw słowiaństwu. Otóż w takiej to chwili dyplomacja austrjacka przemówiła u sułtana za macedońskimi Słowianami, poparła Bułgarję, i tak w Macedonji zrzucono jarzmo greckie, a rząd bułgarski wdzięczny jest hr. Kalnokyemu, że przeważył szalę na bułgarską stronę, bo przez to wyświadczył nieocenioną przysługę nietylko doraźną, ale i dla przyszłości Bułgarji.

„W północnej Macedonji są djalekta zbliżone zarówno do serbskiego jak do bułgarskiego, ale Macedończycy uważają się sami za Bułgarów. Toż razem z Bułgarami dzielili losy niewoli i w ogóle z Bułgarami tylko trzymają. Le z właśnie z powodu sporu z Serbją o Macedonję było to dla Bułgarji podwójnie ważnem, że w kwestji biskupstw Austrja po jej stronie stanęła. Trudno spodziewać się, żeby Turcja uczyniła zadość kiedykolwiek żądaniu Serbji i zezwoliła, aby oprócz greckiego i bułgarskiego jeszcze i serbski Kościół powstał w Macedonji. Przez to zaś, że bułgarski Kościół stał się dominującym w Macedonji, rozstrzygniętą została przyszłość tego kraju — jego kiedyś połączenie się z Bułgarją.

„Ale ta pomoc Austrji ma jeszcze jedno polityczne znaczenie. Oto ponieważ jedynie w skutek poparcia austrjackiego Macedonja będzie musiała stać się bułgarską, przeto stąd dobitnie wynika, że Austrja wcale nie myśli o marszu do Saloniki, bo chyba przecież nie popierałaby żywiołu bułgarskiego w Macedonji, gdyby sama miała zamiar przy dobrej sposobności wkroczyć przez dolinę Wardarską z Bośnji na wybrzeża morza Egejskiego. — Wszystko to niezmiernie powiększa i wzmacnia ufność Bułgarji do Austrji."

## Wizytacja pasterska.

Z Sieniawy piszą nam:

Rzadką uroczystość obchodziło miasteczko nasze przed kilku dniami — oto w dniach 8, 9 i 10 b. m. przeprowadzał u nas wizytację kanoniczną Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Jakób Glazer, sufragan przemyski.

Za staraniem wielebnego jubilata ks. kanonika Macieja Hebdy, tut. rz. kat. proboszcza, przystrojono ulicę od strony Jarosławia wiodącą do kościoła, choiną i flagami o barwach narodowych i wzniesiono wspaniały łuk tryumfalny wedle planu p. Hoeffera tut. kontrolora podatkowego, który ozdobiono flagami i herbem biskupim, jakoteż napisem „Witaj!"

W dniu 8 b. m. już od godziny 2 po południu zaczęły się gromadzić nieprzejrzane tłumy wiernych tak miejscowych jak i zamiejscowych, aby powitać swojego arcypasterza. Około bramy tryumfalnej ustawiono dziatwę szkolną, która pod dozorem nauczycieli nadeszła razem z procesją, przed bramą stanęło duchowieństwo obu obrządków, reprezentant Zwierzchności gminnej, urzędnicy rządowi i korpus tutejszej ochotniczej straży pożarnej, utrzymującej również porządek, co wśród ogromnego natłoku publiczności istotnie nie łatwem było zadaniem.

O godzinie 6 nadjechał powóz biskupi, otoczony banderją konnych Krakusów i zatrzymał się przed bramą. Tu wśród odgłosu salw moździerzowych wysiadł najdostojniejszy Arcypasterz i słowy „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" powitał duchowieństwo i wiernych, i ucałował podany sobie krzyż — godło świętej wiary, poczem przemówił proboszcz kanonik ks. Hebda mniej więcej w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny Arcypasterzu! Czterdzieści ośm lat dobiega od czasu, kiedy po raz ostatni parafia tutejsza miała szczęście gościć u siebie swojego Biskupa. Od owej chwili wiele się zmieniło. Gdy rzucę okiem wstecz i spoglądnę myślą na trzy generacje, jakie przeżyłem, wyznać muszę, że inne dawniej były czasy, inni ludzie. Jedność, zgoda i miłość wzajemna kwitły, bo nad niemi górowała bojaźń Boża. Dziś miasto nich wszędzie swary, rozterki i rozdwojenia. Liberałowie, chcący wydrzeć wiarę nawet z serc przywiązanego zawsze do Kościoła ludu, obiecują mu złote góry rozkoszy, Boga jednak zastąpić i szczęścia prawego dać mu nie mogą. Złe przecież, jakie rozsiewają z przebiegłością szatańską, przerazić musi trwogą i zapytać każe, co to będzie, jeśli tak dalej rzeczy pójdą? W smutku tym pozostaje mi wszakże otucha i nadzieja, że błogowieństwo Boże, jakie ze sobą przynosisz czcigodny Arcypasterzu wzmocni dobrych, zapamiętałych ocknie i zwróci ich na dawne ojców drogi. Błogosław przeto z serca Arcypasterzu mojej parafji, zlewaj na nią Ducha Bożego, ducha światła i prawdy a mszę św. jutrzejszą racz ofiarować za moje owieczki".

Po zapewnieniu ze strony dostojnego Arcypasterza, że żywi ojcowską troskliwość dla wiernych parafian, wyruszyła procesja z ks. Biskupem do przystrojonego kościoła, gdzie niezmordowany Arcypasterz odprawił jeszcze tego samego dnia nieszpory żałobne, przemawiał do wiernych, odbył wizytację kościoła i udzieliwszy przeszło 200 wiernym Sakramentu bierzmowania, udał się na spoczynek dopiero około godziny 10.

Dnia następnego o godzinie 6 zrana odprawił ks. Biskup mszę św., dopełnił konsekracji kościoła, który dotąd konsekrowanym nie był, pytał katechizmu, wysłuchał następnie sumy i kazania, wypowiedzianego w przystępnych dla ludu słowach na temat o konsekracji kościoła przez księdza Andrzeja Gonita, proboszcza z Nowosielca, i udzielał Sakramentu bierzmowania. Po południu po nieszporach udał się ks. Biskup z procesją do tutejszej cerkwi, gdzie również udzielał błogosławieństwa i przemówił do wiernych na temat dwóch bratnich narodów.

W dniu tym, podczas obiadu danego na cześć Najprzewielebniejszego ks. Biskupa przez księdza kanonika Hebdę, wzniósł sędziwy jubilat toast na zdrowie i pomyślność księdza Biskupa, który wszyscy stojąc wysłuchali. Równocześnie dały się słyszeć trzy salwy moździerzowe, a ks. Biskup podziękowawszy, wzniósł toast na zdrowie obecnego J. O. Władysława ks. Czartoryskiego. Książę Czartoryski pił zdrowie księdza jubilata Hebdy i jego pomocnika, a następnie zdrowie ruskiego kleru. Szereg toastów zakończył ks. Biskup toastem na cześć obecnych gości.

Dnia 10 bm. odprawił ks. Biskup mszę św. o godzinie 6 rano, udzielał Sakramentu bierzmowania (ogółem 1100 wiernym), wysłuchał sumy i po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa pożegnał wiernych, zachęcając ich gorącemi słowy do wzajemnej miłości i bojaźni Bożej.

Po obiedzie danym dnia tego przez JO. Wł. ks. Czartoryskiego odjechał Najprzew. ks. Biskup wyprowadzony z kościoła procesją wśród odgłosu salw na dalszą wizytację do Majdanu, a powóz jego otaczała konna banderja Krakusów.

Tak zakończyła się u nas ta rzadka a wzniosła uroczystość. W niejednem oku widzieliśmy łzy za odjeżdżającym Arcypasterzem; niejedna matka płakała, że jej dziecię wśród tłumu wiernych nie mogło dojść do Arcypasterza, by jego ręce ucałować, ręce tego dobrotliwego Ojca, który w dwóch dniach przebytych u nas zjednał sobie gorącą miłość i zaufanie wiernych, wymownemi słowy wlał w nas ducha światła i prawdy, pokrzepił i wzmocnił wiarę na dalszą życia wędrówkę.

Żegnamy Cię więc i błogosławimy, Najdostojniejszy Arcypasterzu, niech Zbawiciel nasz, który Ci powierzył opiekę nad nami, doda Ci sił i męstwa do zwalczania wszelkich przeciwności, jakiebyś kiedykolwiek napotkał; niech Ci da długi i pomyślny żywot dla dobra Twoich wiernych owieczek.

*W. B.*

## Ankieta
### dla ustawy gminnej dla drugorzędnych miast i miasteczek.

P. Marszałek hr. Tarnowski zagaił posiedzenie, oświadczając, że Wydział krajowy korzysta z krótkiego czasu przed zwołaniem Sejmu pozostałego i dlatego sprosił ankietę, któraby przeprowadziła dyskusję nad projektem zarysu organizacji miast i miasteczek. Uchwalone zasady będą dla Wydziału krajowego wskazówką dla ułożenia projektu do ustawy, który jeszcze w nadchodzącej sesji sejmowej będzie mógł być przedłożony Sejmowi.

P. Romanowicz zaznaczył, że rozprawa ogólna obecnie nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu z powodu, iż kwestyj zasadniczych do rozstrzygnienia nie ma, prócz jednej, czy nie należałoby w tej ustawie orzec połączenia obszarów dworskich z miastami i miasteczkami. Wszystkie inne kwestje poruszone w referacie, który stanowił przedmiot obrad, mają cechę administracyjnych środków.

Dr. Wereszczyński zauważył, że rozmiary tych zmian, jakie się ma zaprojektować obecnie, są już dane w obowiązującej ustawie dla 30 większych miast.

Dr. Fruchtmann wypowiedział obawę, że wobec projektowanych zmian, — które, jak słusznie zauważył p. Romanowicz, są przeważnie administracyjnemi zarządzeniami i poddają gospodarstwa miast i miasteczek pod ściślejszą kontrolę Wydziałów powiatowych, tak, iż poniekąd los przyszłej ustawy zawisłym będzie od dobrego funkcjonowania Wydziałów powiatowych, — czy wobec tego Wydziały powiatowe dają rękojmię, że na przyszłość tym wyższym obowiązkom sprostać zdołają. Mówca zwraca uwagę, że trzeba się zastanowić, czy ten nadzór, który projekt porucza Wydziałom powiatowym, będzie mógł być wykonanym i czy nie należałoby przystąpić do reformy Wydziałów powiatowych. Oczywiście, że nie tutaj obradować się będzie nad tą reformą, ale pytanie takie się nasuwa i należało je teraz wypowiedzieć.

Dr. Wereszczyński oświadczył, iż to co powiedział dr. Fruchtmann, oparte jest na dotychczasowem doświadczeniu. Wydziały powiatowe istotnie nie wszędzie wykonywały poruczony im ustawą nadzór nad miasteczkami; jeżeli jednak go nie wszędzie wykonywały, to nie z braku gorliwości, ale z braku wiadomości tego, co zrobić należy.

Doświadczenie ostatniego półrocza wykazało,

---

69)

## Aż do zgonu.
Powieść przez SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Dla mnie, ciągnęła dalej, wiele nie potrzeba, życie ciche i odosobnione, wśród wiejskiego otoczenia, użyteczne zajęcie, widok natury, książki muzyka, kwiaty i miłość bliźniego — oto wszystko czego pragnę. Dużo robić dobrego, wszak moim obowiązkiem? Gdy tego nie spełniam, cierpię wtenczas dopiero i odczuwam niedolę mego położenia...

Rozrywał ją wszelkimi sposobami. Opowiadał o Wiedniu, zajmował ją opisem stolicy tak ruchliwej i wesołej — malował tamtejsze życie, wcale różne od naszego, nacechowane swobodą — pracowite, choć w chwilach stosownych, umiejące zakipieć zabawą. Pełne zawsze publiczne lokale, ogrody, teatry, wesołość publiczności, humor, wybuchający śmiechem, nawet wtedy, gdy Polakowi i usta nie drgną... te wycieczki zamiejskie perjodycznie się powtarzające, w których biorą udział najniższe warstwy mieszkańców, aby uciszyć się przyrody widokiem — znachodziły w nim wiernego, nieuprzedzonego sprawozdawcę. Wspomniał i o tłumach, oblegających co niedziela kasę Burgteatru i Opery, poświęcających czasem cały dzień odpoczynku tak potrzebnego, dla zdobycia miejsca i usłyszenia ulubionego artysty lub śpiewaka. Bo też słuchać w Wiedniu umieją! Między publicznością w teatrze nie ujrzysz znudzonych i rozgrymaszonych twarzy, nie ma szeptów i gwaru, wszyscy przejęci nasycają wzrok i słuch grą i muzyką wyborną.

W ten sposób odwlekał wypowiedzenie prawdy o Leonie, zapewniwszy Jadwigę, że go zdrowego oglądał.

Usiłował wpierw matkę przygotować do złych wieści, które przywiózł, ale spotkał się z niezachwianą dobrą wiarą i ze ślepotą graniczącą z bezmyślnością. Zbyt ufała w dobrą gwiazdę Zawiejskich. Oni przepaść-by mieli? Tego nawet nie przypuszczała, pewna, że zawsze coś nastąpić musi, co ich wyratuje w ostatniej chwili. Toń nędzy otworzyć się przed nimi nie mogła. Niepodobieństwem też było przedstawić jej, że synowi grozi inne jeszcze niebezpieczeństwo... Nie pozwalała mówić źle o Leonie. Sama jakiś błąd dostrzedz mogła, ale nie wolno było obcym toż samo zauważyć. Za pierwszem słowem brwi jej podnosiły się złowrogo — prostowała swą sztywną postać, zaciskała usta i dumnie nakazywała milczenie zuchwalcowi, który poważał się ganić jej syna...

Spotkało i Jerzego toż samo — musiał zaniechać zamiaru odsłonięcia prawdy.

Dreptalski już mu był napomknął, jako sam zawiadomić pragnął starszą panią o teraźniejszym sposobie życia Leona, bo nie było mu tajnem co się z nim działo. Wiedział zawsze o wszystkiem, a w okolicy już głośno mówiono, że Zawiejski gra bez upamiętania i miary, a nawet po cichu dodawano — i pije.

Naturalnie pan Marcin byłby w sposób delikatny powtórzył przed panią Brygidą straszne owe gadaniny — poczuwał się do obowiązku przecież, nadmienić cośkolwiek o zdrożnem zachowywaniu syna — ale choć z wszelką oględnością przystąpił do oznajmienia jej o tem, zgromiła go zaraz, rozgniewana i nie dała, nie pozwoliła mu się wytłómaczyć.

Odtąd milczeć postanowił...

Jerzy rozumiał, że Dreptalskiemu chodziło o łaskę pani Brygidy i dalsze przebywanie w Malinnie — rozumiał jednakże i to jednocześnie, że daremnie z nią mówić.

Zobaczył się tedy ostatecznie zmuszonym niczego przed Jadwigą nie taić, aby poznawszy całe groźne położenie, i siebie i męża ratować mogła.

Zanim się zdecydował przemówić, otrzymał zapraszający list od pani Karoliny, pełen wymówek. Wyrzucała mu, że od tygodnia bawił w Malinnie, a z nią dotąd jeszcze się nie przywitał.

Chcąc nie chcąc, musiał wezwaniu pięknej wdowy zadość uczynić, było aż nadto naglącem.

Gotowa na jego przyjęcie, wyglądała prześlicznie tego dnia, a że o tem wiedziała, wesołą i bardzo przyjemną była.

— Pięknie to, zapominać tak o dobrych znajomych!? — przywitała go wykrzyknikiem, przyczem serdecznie uścisnęła jego rękę.

— Daruje pani? W niewesołej misji przybyłem do Malinny, brakło ochoty — odparł — do spełnienia nawet najmilszych zobowiązań.

— W misji?...

— Pani nic nie wiesz o Leonie? Gdybyś wiedziała!...

— Cóż mnie pan Leon obchodzi? — wzruszyła ramionami. — Ja teraz gospodaruję zawzięcie, córeczką moją więcej się trudnię niż dotąd, mam na głowie mnóstwo zajęć i poważnych kłopotów. Dawne zamysły i bałamuctwa wywietrzały mi zupełnie z pamięci.

Wistocie znacznie zmieniła swój sposób bycia: spoważniała, siedziała w domu, pilnowała gospodarstwa.. i Jerzy wiedział już o tem.

Jakby dobry prąd jakiś na nią działał i galwanizował całą. Starała się na dobrą opinję zarobić i mówiono w sąsiedztwie, że przerabia się na kobietę wiele obiecującą.

— On, z miłości dla pani, pokutuje teraz — rzekł smutnie Jerzy i patrząc jej głęboko w oczy, dodał: I pani nigdy o nim nie myśli, nigdy pani nie mąci spokoju?...

Karolina wytrzymała spojrzenie, potrząsła głową i spuściwszy oczy zwolna odrzekła, podczas gdy mąciła się doskonała harmonja wewnętrzna:

— Nigdy! Zapomniałam o nim. To mu się jedynie należało odemnie.. Gdybym nie zapomniała... źleby było. Postarałam się zapomnieć. Przyczyniły się do tego rozmaite wpływy, pańskie, po największej części, panie Jerzy. Nie taję, że tylko dla pana zaniechałam zemsty, że dzięki słowom pana, zmieniłam się w uczuciach moich, stałam się może lepszą...

Wstała z fotelu i skinąwszy, aby szedł za nią, powiodła go do stołu, gdzie leżały książki i regestra gospodarskie, potem pokazała mu oranżerję pełną róż, które sama pielęgnowała, w końcu otworzyła drzwi do pokoju, który przytykał do jej sypialni. Lola zobaczywszy wchodzącą matkę poskoczyła jak sarna i z okrzykiem radości, po polsku, tym razem, przywitała się z Jerzym, podając mu grzecznie maleńką rączkę i dygając przyzwoicie. Poczem wróciła do książek.

— Widzi pan, mieszkamy obok i nie możemy obejść się bez siebie — przemówiła wdowa — a guwernantki są tylko dla nauki. Ja sama Lolę prowadzę...

— Spostrzegam też postęp ogromny — uśmiechnął się Jerzy — Lola już nie mówi pół francuskim i pół angielskim językiem, jak przedtem... Więc to pani zasługa? Winszuję?

Znaleźli się znów w salonie, gdzie rozkoszna atmosfera otoczyła oboje. Wszystko tu było prześliczne i działało na wyobraźnię, a postać pani domu ubranej z wielką kokieterją i wdziękiem, występować się zdawała z tła wytwornego otoczenia w najkorzystniejszym świetle, zdolna zawrócić głowę, gdyby nawet nie miała do pomocy tych wejrzeń czarujących i słów, któremi wyraźnie okazywała Jerzemu, jak dalece nim jest zajętą i jak jej na nim zależy.

— I cóż mi pan powie? — zagadnęła, zabierając miejsce obok majolikowego stolika, na którym stał bukiet pełnych fjołków — rzadkość o tej porze roku. Czy nie zasługuje bodaj na pochwałę z ust pana? Przyznaję, gdybym mogła przypuścić, że na nią nie zarobię — w usiłowaniach ku dobremu nie wielkibyś pan u mnie postęp znalazł! Pozostałabym jaką byłam..

— Pani przypisuje mi większą zasługę, niż w rzeczy samej mieć ją mogę.. Zanadto masz pani rozumu, aby znachodzić wśród czczej egzystencji zadowolnienie wewnętrzne — obrałaś więc sama najlepszą drogę i winszuję pani powtórnie, żeś ją obrała. Będzie pani teraz mniej nudno na świecie...

— Samej kobiecie, jeśli nie nudno, to trudno, panie Jerzy. Radabym wyjść za mąż. Nie zaznałam szczęścia — czy mi się ono nie należy?

— Przysłuża pani wszelkie ku temu prawo.

Udał, że nie dostrzega jej wyrazistych spojrzeń.

Od dawna domyślał się, że wdowa nie była dla niego obojętną, ale wszelkie zachęty nie wzruszały go, nie mogły obudzić miłości w jego sercu. Do innego wzdychał ideału, o innej marzył kobiecie.

Zamilkli. Wdowa jakby wyczekując słowa, którego Jerzy nie wymówił, mieniła się na twarzy, na przemian bladła i czerwieniała — a mniej pewna siebie teraz, bawiła się, dla pokrycia zmięszania i wzruszenia, końcami wstążek wiszących u jej boku.

(C. d. n.)

że w przeważnej mierze Wydziały powiatowe funkcjonują dobrze. Jest uzasadniona nadzieja, że przy częstszych ze strony Wydziału krajowego lustracjach, połączonych z pouczeniem na miejscu, urzędowanie Wydziałów powiatowych stanowczo się polepszy.

P. Romańczuk jest tego samego zdania, co dr. Fruchtmann i sądzi, że gdyby Wydziały pow. wykonywały nadzór nad gminami, to możeby nawet zamierzona reforma nie była potrzebną. Wadliwości jednak takie, jakie są dziś, bez pewnej reformy Wydziałów pow. usunięte być nie mogą.

Jakkolwiek rzecz ta usuwa się obecnie z pod obrad, mówca mniema, że zanim przyszła reorganizacja Wydziałów pow. nastąpi, wielu brakom można zapobiedz przez częste lustracje ze strony Wydziału krajowego.

Mówca wyraża życzenie, aby równocześnie z reformą ustawy gminnej dla miast i miasteczek, nastąpiła reforma ordynacji wyborczej.

Radzca dworu hr. Łoś sądzi, że jeśli Wydziały powiatowe nadzoru nad miasteczkami ściśle nie wykonywały dotychczas, to głównie powodem tego było, że dotychczasowa ustawa gminna zawiera tylko ogólne postanowienia co do nadzoru, a przeto jest wskazanem, by nowa ustawa obowiązek ten ściśle określiła.

Radzca Michalczewski, opierając się na swojem długoletniem doświadczeniu, zebranem na licznych lustracjach tak Wydziałów powiatowych, jak i gmin, zaznacza, że silniejsza kontrola nad miasteczkami jest nieodzownie potrzebną. Kontrolę tę poruczyć należy koniecznie Wydziałom powiatowym, gdyż innego organu w kraju nie ma, zresztą Wydziały powiatowe mają przeważnie gminnych lustratorów, którzy z każdym rokiem nabierają więcej doświadczenia i dla tego Wydziały pow. z każdym rokiem czynność tę pełnić będą lepiej.

Dr. Fruchtmann zastrzega się, że nie przemawiał za odebraniem nadzoru nad gminami Wydziałom powiatowym; jeżeli Wydziały powiatowe nie wykonywują tego nadzoru nad miasteczkami, to dzieje się to z powodu, że nie mają odpowiednich sił urzędowych, a członkowie Wydziałów nie mają na tyle czasu, aby się lustracjami mogli zajmować.

Mowca podnosi z zadowolnieniem, że Wydział krajowy obecnie częstemi lustracjami idzie w pomoc Wydziałom powiatowym.

Na tem wyczerpano dyskusję ogólną i przystąpiono do rozpraw szczegółowych, w toku których uchwalono następujące zasady jako podstawę do ułożenia projektu ustawy gminnej dla drugorzędnych miast i miasteczek:

I. Należałoby w projekcie tej ustawy, podobnie jak się to stało w ustawie dla 30 miast, silnie zaznaczyć, że Zwierzchność gminna jest organem zarządzającym, a Rada gminna tylko uchwalającym i kontrolującym a odpowiedzialność naczelnika gminy oznaczyć ściśle i postanowić, że naczelnikowi gminy nie wolno jest ani odpowiedzialnością z kimkolwiek się dzielić, ani prac swych i obowiązków na rzecz czyjąkolwiek się zrzekać.

II. W celu usunięcia braków, jakie się okazały pod względem prowadzenia rachunkowości i kasowości w gminach, uchwaliła ankieta zamieścić w projekcie następujące postanowienia:

1) Wydział krajowy orzeczeniem postanawia, które miasta i miasteczka obowiązane są trzymać kasjera i kontrolora, a względnie jednego z tych dwóch funkcjonarjuszów.

Zarazem ma być wydaną dwojaka instrukcja dla prowadzenia rachunkowości, jedna dla miast i miasteczek większych według wzoru dekretu nadwornego z r. 1836, druga dla miast i miasteczek mniejszych znacznie łatwiejsza.

2) Rada gminna obowiązaną jest szkontrować kasę miejską i kasy zakładów i funduszów, zostające pod zarządem gminy, przynajmniej cztery razy do roku za pośrednictwem wybranej komisji.

3) Jeżeliby członkowie komisji nałożonemu na nich obowiązkowi zadość nie czynili, może Wydział powiatowy zasądzić każdego z członków na grzywnę aż do 20 złr., oraz zarządzić szkontrum kasy gminnej i zakładów pod zarządem gminy zostających, na koszt gminy.

4) Nadto obowiązany jest Wydział powiatowy w miarę potrzeby szkontrować niespodziewanie kasę gminną.

5) Na wniosek dra Fruchtmanna uchwalono tę zasadę:

Komisja szkontrująca jest obowiązaną po każdem szkontrze przedłożyć relację naczelnikowi gminy, który poda ją do wiadomości Rady gminnej i przedłoży odpis Wydziałowi powiatowemu.

6) Na wniosek hr. Łosia uchwalono następującą zasadę:

Każdy członek Rady wybrany do komisji kontrolującej, jest obowiązany przyjąć ten mandat, jeżeli nie udowodni absolutnej niemożności pełnienia.

7) Ankieta uchwala zalecić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy kodyfikacji projektu ustawy, następujący wniosek radzcy dworu, hr. Łosia:

Członek Rady przez Wydział powiatowy dwa razy bez skutku karany, może być skazanym na utratę urzędu radnego (ustawa krajowa dalmatyńska z roku 1873 zawiera takie postanowienie).

III. Celem usunięcia braków w prowadzeniu rachunkowości drugorzędnych miast i miasteczek uchwala ankieta wprowadzić następujące zasady do projektu ustawy:

1) Najdalej w miesiąc po upływie roku administracyjnego obowiązany jest naczelnik gminy przedłożyć Radzie gminnej roczne rachunki wszystkich funduszów.

2) Rada gminna obowiązaną jest sprawdzić roczne rachunki wszystkich funduszów najdalej do dwóch miesięcy po ich przedłożeniu.

3) Jeżeliby komisja Rady gminnej, wybrana do sprawdzenia rachunków obowiązkowi swemu w terminie ustawą oznaczonym zadość nie uczyniła i zwłoki należycie nie usprawiedliwiła, może Wydział powiatowy nałożyć grzywny na poszczególnych członków aż do 20 zł. i zażądać od Rady gminnej, ażeby inną komisję wybrała.

4) Jeżeliby i to zarządzenie skutku nie odniosło, lub jeżeliby rachunki gminne były widocznie niedbale sprawdzone i znaczniejsze nieprawidłowości pominięte, natenczas może Wydział powiatowy zarządzić sprawdzenie rachunków na koszt gminy.

5) Przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, zarządzającemu sprawdzenie rachunków na koszt gminy, przysługuje Radzie gminnej rekurs do Wydziału krajowego.

6) Jeżeli gmina wzbrania się uiścić koszta sprawdzenia, może Wydział powiatowy takowe w budżet gminy wstawić i pokryć dodatkami do podatków.

7) Po krótkiej dyskusji uchwaliła ankieta następującą zasadę według stylizacji p. Romanowicza:

Rada gminna może wyznaczyć członkowi Rady wynagrodzenie za sprawdzenie rachunków według własnego uznania. Ta uchwała wymaga zatwierdzenia Wydziału powiatowego.

8) Następnie uchwaliła ankieta, że wniosek hr. Łosia co do złożenia radnego z urzędu, odnosi się także do tego ustępu.

IV. Wcelu zapobieżenia usterkom i usunięcia nieprawidłowości, jakie przy ściąganiu zaległości kasy gminnej i funduszów pod zarządem gminy zostających dotychczas się ujawniały w gospodarstwie miast i miasteczek, ankieta uchwala zamieścić następujące postanowienia:

1) Jeżeli Zwierzchność i Rada gminna mimo upomnienia wzbraniają się zarządzić środki przymusowe celem ściągnięcia zaległości kasy gminnej i funduszów pod zarządem gminy zostających, lub jeżeliby przymusowe ściągnięcie tak przewlekle było prowadzone, że mogłaby z tego powodu powstać szkoda dla gminy, natenczas Wydział powiatowy jest uprawniony zarządzić odpowiednie środki zaradcze i ustanowić prawnego zastępcę celem ściągnięcia w drodze prawa.

2) Takie samo prawo należałoby przyznać Wydziałowi powiatowemu a to celem ściągnięcia pretensji gminy i zakładów pod zarządem gminy zostających od członków Zwierzchności gminnej (§. 64 ustawy gminnej).

3) Odpisanie wszelkich zaległości zaliczone będzie do spraw, wymagających zatwierdzenia Rady powiatowej (§. 99 ustawy gminnej).

W tem miejscu obrad przewodnictwo objął członek Wydziału krajowego Wereszczyński z powodu chwilowej nieobecności pana Marszałka krajowego.

V. Wcelu polepszenia stosunków policji miejscowej uchwala ankieta następujące zasady, które mają być uwzględnione przy ułożeniu projektu do ustawy:

1) Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy okazało się, że Zwierzchność gminna zaniedbuje policję miejscową, i jeżeliby upomnienia skutku nie odniosły, natenczas może polityczna władza powiatowa za zgodą Wydziału powiatowego zamianować na pewien ściśle określony przeciąg czasu, aż do uporządkowania miasta, delegata dla sprawowania całej lub pewnej części policji miejscowej a to na koszt gminy.

2) Temu delegatowi podlegają w zupełności wszystkie organa policji miejscowej w gminie i on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną, przysługującą Zwierzchności i Radzie gminnej.

3) Rekursy przeciw mianowania delegata dla uporządkowania policji miejscowej, wnoszone przez Zwierzchność, względnie Radę gminną, rozstrzyga Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

4) Na wniosek p. Fruchtmanna uchwalono następującą zasadę:

Przy braku porozumienia Namiestnictwa z Wydziałem krajowym, ustanowienie delegata odpada.

5) P. Romanowicz wniósł, ażeby zgoda Namiestnictwa z Wydziałem krajowym odnosiła się nietylko do faktu ustanowienia delegata, lecz także i co do osoby delegata. Wniosek ten otrzymał trzy głosy przeciw trzem, a przewodniczący dr. Wereszczyński derymował przeciw wnioskowi, wskutek tego wniosek ten upadł.

6) Przy tej sposobności zwrócono uwagę na stanowisko prawne delegata wobec obowiązującej ustawy gminnej. Hr. Łoś wnosi, ażeby §§ 32 i 57 ustawy gminnej zastosować do delegata, tj. że co do sprawowania policji miejscowej przechodzą na niego prawa i obowiązki naczelnikowi gminy i Radzie w ustawie zastrzeżone.

Dr. Fruchtmann wniósł, żeby wyraźnie zastrzeżono, że § 33 ustawy gminnej, iż Rada uchwala środki pieniężne na policję miejscową — pozostaje w całej swej mocy.

Ankieta uchwaliła oba te wnioski i w ten sposób określiła stanowisko prawne delegata.

VI. Ze względu, że motywa, które skłoniły Sajm do skrócenia toku instancji w sprawach policji miejscowej w ustawie dla 30 miast, występują jeszcze silniej przy drugorzędnych miastach i miasteczkach, uchwaliła ankieta:

Wykonywanie policji miejscowej oddaje się wyłącznie w ręce Zwierzchności gminnej i usuwa się Radę gminną jako instancję w tych sprawach.

VII. Referent p. Michalczewski wnosił, że należałoby zaprowadzić w miastach drugorzędnych wybory uzupełniające co trzy lata, podobnie jak postanawia ustawa dla 30 miast, co jednak na wniosek hr. Łosia ankieta odrzuciła.

VIII. Ankieta uchwala na wniosek p. Romanowicza co do kwalifikacji urzędników następującą zasadę:

Kwalifikację urzędników miast i miasteczek oznacza Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. — Komisja krajowa, egzaminująca urzędników 30 miast, będzie zarazem fungowała przy egzaminowaniu urzędników miast drugorzędnych i miasteczek.

IX. Jako uzupełnienie §. 87 ustawy gminnej co do poboru dodatków gminnych uchwalono:

Dodatki do podatków mają być ściągane przez organa rządowe; dodatek konsumcyjny gminny może być na żądanie gminy wydzierżawiony wspólnie z podatkiem rządowym lub też wydzierżawiony samoistnie.

X. Jako ustęp drugi do §. 68 ustawy gminnej, dotyczącego użytkowania dobra gminnego, uchwalono wprowadzić dodatek:

Jednak służy Wydziałowi powiatowemu prawo wydawania, ze względu na kulturę, przepisów co do sposobu użytkowania gruntów. — Przy tej sposobności zacytować należy §. 30 ustawy gminnej, tj. że postanawianie o sposobie użytkowania majątku i dobra gminnego należy do Rady gminnej.

XI. Ze względu, iż są dość częste wypadki, że do mniejszych miast przylegają gminy wiejskie w ten sposób, że tworzą faktycznie jedną całość, i że połączenie takich gmin w organizm silniejszy jest wskazanem, uchwaliła ankieta zastosować w ustawie dla miast i miasteczek analogiczne postanowienia, zawarte w paragrafie 100 ustawy dla 30 miast.

Wreszcie uchwalono zamieścić w ustawie wprowadzającej postanowienie, iż wszelkie z tą ustawą niezgodne postanowienia dawniejszych ustaw się znoszą.

Zarazem wnosi ankieta, ażeby miasta i miasteczka, do których ustawa ma się stosować, wyliczono w artykule 1. ustawy wprowadzającej, nie zaś w tytule ustawy. Tytuł ustawy opiewać będzie: „Ustawa zaprowadzająca ustawę gminną dla drugorzędnych miast i miasteczek“.

Na tem obrady zamknięto, które toczyły się na podstawie referatu wypracowanego dla ankiety przez radzcę Michalczewskiego.

## Sprawy austrjackie.

Od chwili, kiedy młodoczeska agitacja przybrała rozmiary, usiłujące udaremnić doprowadzenie do skutku całego dzieła ugodowego, łamią sobie głowy mężowie polityczni i dziennikarze w Austrji i za granicą nad tem, jak ułożą się stosunki w Austrji w razie, gdyby sejm czeski nie był w stanie przyjąć przedłożeń ugodowych. Wczoraj podał nam nasz korespondent wiedeński, jak szlachta czeska zapatruje się na tę sprawę, dziś zanotować możemy drugą kombinację podaną przez berlińską *National Ztg.* Dziennik ten zamieścił aż dwa artykuły o tej sprawie: jeden pióra swego wiedeńskiego korespondenta, drugi zaś napisany, jak *National Ztg.* zaręcza, przez osobę wysoko postawioną, nie należącą wprawdzie do żadnego stronnictwa, lecz żyjącą w ścisłych stosunkach z austrjackiemi sferami rządowemi. Owóż korespondent *National Ztg.* pisze, że wewnętrzna sytuacja w Austrji jest wprawdzie nieprzyjemną i zawikłaną, lecz o przesileniu gabinetowem ani mowy nie ma.

Gabinet hr. Taaffego będzie dalej lawirował, a dopiero przyszłoroczne wybory do Rady państwa rozstrzygną o tem, jaki będzie nadal system rządowy. W drugim artykule pisze owa wysoko stojąca osoba, że przesilenia ministerjalnego w Austrji nie ma, jednakże jest przesilenie stronnictw. Dalsze wywody tej osoby każą się domyślać, że chętnie chciałaby ona widzieć w Austrji stronnictwo liberalne u steru. Oto co pisze: „Niemiecko-liberalne stronnictwo dla dobra ugody zmieniło swe stanowisko względem gabinetu, podczas gdy Czesi odpadając od ugody przeszli tem samem w opozycję, a więc niemiecko-liberalne stronnictwo stało się w rzeczywistości prawie jedyną podporą rządu, przeciw któremu dotychczas walczyło. Jeżeli rząd nie zechce zrzec się całkiem ugody i Niemców znów popchnąć w szeregi opozycji, to musi zastosować się do tego faktu. Nie ulega także wątpliwości, ku której stronie zwracają się sympatje drugiego konstytucyjnego czynnika, t. j. korony. Korona widzi w ugodzie czesko-niemieckiej konieczność państwową, a więc stoi po stronie niemiecko-liberalnego stronnictwa. Wszystko to zapowiada, jaki zwrot nastąpi podczas przyszłej sesji Rady państwa, chyba, gdyby zaszły jakie nowe konstelacje, o które w tym kraju niepodobieństw nie trudno, n. p. gdyby udało się w sejmie czeskim przeforsować jedno albo i dwa przedłożenia ugodowe, do których potrzeba zwykłej większości głosów.“

Jak widzimy, mimo zapewnień *National Ztg.*, iż osoba ta jest całkiem bezstronną, wszystko co ona napisała jest napisane całkiem w duchu niemiecko-liberalnym. Kombinacja ta zresztą nie ma racji, gdyż jak to słusznie reprezentant szlachty czeskiej powiedział, sprawa z ugodą nie stoi tak bardzo źle, a powtóre, gdyby nawet i tak było, to do rządów liberalnych w Austrji jest jeszcze daleko, zwłaszcza, że wiele przemawia za tem, iż z nowych wyborów do Rady państwa liberałowie mogą wyjść liczebnie osłabieni.

* * *

W okólniku, rozesłanym z rozpoczęciem roku szkolnego do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, zawiadomiła je krajowa Rada szkolna, iż p. minister wyznań i oświaty reskryptem z 7 go lipca b. r. l. 13.323 oznajmił, „że wedle spostrzeżeń, zakomunikowanych przez państwowe Ministerstwo wojny, uczniowie szkół ludowych, w których język niemiecki nie jest wykładowym, zgłaszający się do szkół wojskowych, bardzo często okazują rażący brak wiadomości, odnoszących się do dziejów monarchji i najmiłościwiej nam panującej dynastji“.

Wskutek tego widziała się krajowa Rada szkolna zniewoloną przypomnieć podległym jej władzom szkolnym, „że plany naukowe, wydane dla tutejszych szkół ludowych, zawierają wyraźne postanowienia co do obowiązku zaznajomienia uczniów wszelkich kategoryj szkół ludowych z najwybitniejszemi postaciami i zdarzeniami, dotyczącemi dziejów monarchji, tudzież, że książki przeznaczone do użytku szkolnego zawierają wiele ustępów, na podstawie których te wiadomości uczniowie przyswoić sobie mogą“.

W zakończeniu poleciła przeto krajowa Rada szkolna, aby nauczyciele wszystkich szkół ludowych ściśle wykonywali postanowienia planu naukowego, a inspektorowie podczas wizytacji szkół przekonywali się, czy nauczyciele powyższemu obowiązkowi czynią zadość i czy uczniowie w historji monarchji austrjackiej czynią dostateczne postępy.

Powyższy, okólnik w obec częstych donosów naszych najserdeczniejszych jak się nam zdaje nie pierwszy na ten temat, dał pochop *N. Fr. Presse*, iż sumarycznie odsądziła Galicję od patryotyzmu austrjackiego, a mszcząc się za pełne potępienia orzeczenie prezesa Koła polskiego o dawnej biurokratycznej maszynie rządowej w Galicji, niewahała się rzucić potwarzy na nasz rząd krajowy, iż nie tając się z swojemi patryotycznemi uczuciami, pracuje on wyłącznie dla „klubu polskiego“ i do tego stopnia polonizuje szkoły, „iż dzieci polskie, wychodzące z szkół ludowych nie umieją wcale dziejów Austrji i nie znają nawet nazwiska panującego Cesarza“.

Na podobne zarzuty wystarczyłoby zapewne powołać się na przeszłość i porównać ją z teraźniejszością, bo kto zna wewnętrzne dzieje Austrji z ostatnich kilku lat dziesiątków, temu nie obcem, jak gniotący Galicję system germanizacyjny nietylko jej nie niemczył, ale naturalnym biegiem spraw ludzkich osłabiał węzły łączące ten kraj z monarchją austrjacką, ostudzał wszelki przejaw nieśmiało kiełkującego przywiązania do panującej dynastji, a budząc pamięć lepszej przeszłości, wywoływał we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa wstręt do „niemieckości“, która wtedy była synonimem rządu i niosła nam w Galicji hasła zupełnego wynarodowienia.

Jak wówczas za rządów Kriega, Sachera, Ostermanna, rozwijał się w Galicji patrjotyzm austrjacki, najlepiej powiedziałyby *Nowej Pressie* cytadele Kufsteinu i Ołomuńca. Porównując stan ówczesny z dzisiejszym, musiałaby przyznać, że nie miała ani cienia — nie prawa, ale nawet pozoru, podawać w podejrzenie naszego przywiązania do Monarchy, przy którego tronie wiernie stać przyrzekliśmy, i z drobnego faktu, że jakiś chłopczyna, przywieziony z Czech, Szląska lub Galicji do szkoły wojskowej w Koszycach, nie dosyć biegle odpowiadał na pytania z dziejów austrjackich, wysnuwać domysły, że tylko dziatwa polska ze szkół galicyjskich nie zna tych dziejów, chociaż reskrypt p. ministra oświaty, wystosowany do wszystkich Rad szkolnych krajowych, gdzie w szkołach ludowych język niemiecki nie jest językiem wykładowym, w równej mierze zwraca się do Słoweńców, Czechów, Włochów i Morawców, jak do Rusinów i Polaków.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 września.

Na porządku wczorajszego posiedzenia Rady, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki, r. p. dr Roszkowski postawił następujący nagły wniosek:

„Ze względu, iż umieszczenie ogrzewalni miejskiej, t. j. przytułku nocnego dla uboższej klasy ludności w domach najętych, wypada drożej, a nie zapewnia odpowiedniego lokalu, Świetna Reprezentacja uchwalić raczy:

1. Wzywa się magistrat o przedstawienie w jak najkrótszym czasie wniosków co do pomieszczenia ogrzewalni w domu własnością miasta będącym.

2. Wniosek ten przekazać do regulaminowego traktowania.“

Wniosek ten był dostatecznie popartym i Rada przyjęła go bez dyskusji.

Następnie po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwaliła Rada reorganizację szkoły ludowej im. św. Mikołaja na Pasiekach. — Szkoła ta będzie z nowym rokiem szkolnym 1890/91 jednoklasową, z oddzielną nauką dla chłopców i dziewcząt. Przy szkole tej ma być systemizowaną jedna posada nauczyciela kierującego, a nadto jedna posada nauczyciela młodszego i jedna nauczycielki młodszej.

Dalej uchwaliła Rada przyzwolić na kredyt dodatkowy w kwocie 214 zł. na oszalowanie i zamknięcie otwartej szopy na targowicy bydlęcej, tudzież na postawienie poddasza w okole kontumacyjnym, a 5500 zł. przeznaczyła na zakrycie części Pełtwi przy placu Rzeźni, pod tak zwanemi „Opałkami“. Część ta Pełtwi będzie zasklepioną poprzecznemi łukami z betonu na żelaznych dźwigarach.

W dalszym toku posiedzenia uchwaliła Rada zakupić za 1500 zł. kwasu karbolowego dla celów desinfekcji; wydzierżawić młyn koło stawu Pełczyńskiego na trzy lata za roczną opłatą w kwocie 900 zł. Alfredowi Heyzmanowi, urzędnikowi kolejowemu i b. porucznikowi; przyjąć legat ś. p Gustawa Schmidta w kwocie 1000 zł. dla zakładu kalek św. Łazarza; objąć kuratorję nad fundacją stypendyjną Walerjana Czajkowskiego i za zgodą hr. Wandy Zamojskiej utworzyć na jej gruntach nową ulicę między ulicą Zieloną a Kochanowskiego. W piśmie nadesłanem do prezydjum magistratu hr. Zamojska oświadczyła, iż zezwala na utworzenie na gruntach jej nowej ulicy, pod tym jednak warunkiem, że roboty ziemne potrzebne do zbudowania tej ulicy wykona gmina swym kosztem.

Dalej bez dyskusji zgodziła się Rada na zakupno realności Machnickiego i Ruebaubauera przy placu Halickim na własność gminy za kwotę 20.000 zł., tudzież realności Wajdowskiej koło Dominikanów za 14 000 zł., w celu uregulowania placu Dominikańskiego i ulicy Aresenalskiej. Dla uregulowania ulicy Mikołajskiej postanowiła Rada zakupić 47 sążni gruntu p. Urbańskiego, pod tym warunkiem jednak, że on grunt ten odda za sumę 2000 zł.

Na wniosek sekcji V. uchwaliła Rada wydać swym nakładem treściwy rys historji miasta Lwowa, i przeznaczyć go na premje dla uczniów szkół miejskich. Wykonanie tej uchwały będzie poruczonem osobnej komisji, wybranej z łona Rady.

Dla kaplicy Barczewskich, w skutek prośby wniesionej przez dr. Jana Czajkowskiego, uchwaliła Rada odstąpić na cmentarzu Łyczakowskim 130 metrów kwadratowych po cenie 14 zł. za 1 metr kwadratowy.

O godzinie 9 przewodniczący zamknął posiedzenie.

## Kronika.

Lwów 19 września.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Jezierzanach, w powiecie borszczowskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

**Mianowania.** Wydział krajowy zamianował asystenta manipulacyjnego p. Klemensa Jasińskiego, kancelistą, a praktykanta rachunkowego p. Bolesława Papée, asystentem rachunkowym.

**Konkursa.** Starostwo kołomyjskie ogłasza konkurs celem nadania koncesji do prowadzenia apteki publicznej w Gwoździcu. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 października b. r.

Rada szkolna okręgowa w Żydaczowie ogłasza konkurs: a) na posady nauczyciela starszego i młodszego (lub nauczycielki) przy szkole 4-klasowej mięszanej w Mikołajowie, b) na posadę nauczyciela młodszego (lub nauczycielki) przy 2-klasowej szkole mięszanej w Rozdole, c) na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 2-klasowej mięszanej w Manastercu, oraz na posadę 1 nauczyciela młodszego przy tej samej szkole, d) na posady nauczycielskie z płacą roczną po 300 zł., wolnem pomieszkaniem i użytkiem 1 morgu ogrodu przy szkołach etatowych jednoklasowych w Bujanowie, Cuculowcach, Czernicy, Demence leśnej, Demence podniestrzańskiej, Dąbrawce, Derzowie, Hanowcach, Iwanowcach, Jajkowcach, Juseptyczach, Kotoryaach, Lachowicach podróżnych, Lachowicach zarzecznych, Lubszy, Łówczycach, Machlińcu, Malechowie, Nowemsiole, Pozanach, Pokrowcach, Rudzie, Stulsku, Sulatyczach, Wolicy hnizdyczowskiej, Włodzimircach, Żyrawce; a wreszcie na posady nauczycielskie z płacą 250 zł., wolnem pomieszkaniem i użytkiem 1 morga ogrodu przy szkołach filjalnych w Baliczach podróżnych, Bereźnicy królewskiej, Iłowie, Izydorówce, Kijowcu, Korczówce, Lutyncu, Łyskowie, Międzyrzecach, Młyniskach, Obłaźnicy, Protesach, Tarnawce, Uściu i Żurawkowie.

Kandydaci lub kandydatki ubiegający się o jedną z tych posad, mają wnieść swe podania do żydaczowskiej Rady szkolnej okręgowej do dnia 31 października b. r.

**Wiadomości dyecezjalne.** Dyecezja tarnowska: ks. St. Karbowski, wikary w Bolesławiu, zamianowany został katechetą szkoły etatowej 7-kl. męskiej w Tarnowie.

Dyecezja krakowska. Zamianowani: ks. Józef Łobczowski, notar. Kurji, administratorem parafji w Rudawie, a ks. J. Dziła w Babicach, katechetą szkoły męskiej i żeńskiej w Chrzanowie.

Przeniesiony: ks. Józef Woźniak z Rudawej do Babic.

Z zakonu OO. Franciszkanów przeniesieni: O. Ambrozy Trybalski z Halicza do Kalwarji Pacławskiej, O. Leon. Długopolski z Kalwarji na gwardjana do Halicza i O. Łuk. Wiśniewski ze Lwowa na katechetę do Krosna.

Z Tow. Jez. przeniesieni: O. L. Markefka ze Lwowa do N. Sącza, O. Fr. Janik na kaznodzieję niemieckiego do kościoła św. Piotra i Pawła we Lwowie i O. M. Andrzejczak z Krakowa na superjora OO. Bazyljanów we Lwowie.

Z zakonu OO. Dominikanów: O. M. Herman do Czortkowa.

Z zakonu OO. Bernardynów: O. Mik. Kaczorowski na koop. do Zbarała.

**Zmiana własności.** Hr. Ostrowski zamieniał Dyczków majątek swej żony z domu hrabianki Baworowskiej, a położony w tarnopolskiem, na dobra Brodki z Polaną (koło Szczerca) majątek p. Emila Torosiewicza.

**Temperatura.** Wczoraj i dziś termometr wskazuje + 13° R., barometr 773°. Pogoda, niebo jasne, dnie piękne i ciepłe.

**Wybory do Rady powiatowej.** Wczoraj odbyły się wybory do Rady powiatowej lwowskiej z kurji większych posiadłości. W skład Rady weszli pp.: Abrahamowicz Dawid, hr. Grocholski Ludgard, prof. dr. Janowicz Aleksander, Lekczyński Czesław, Łaszowski Zygmunt, Knauer Ferdynand, Niezabitowski Feliks, Romański Antoni, prof. dr. Starzyński Stanisław, Torosiewicz Emil, Ubysz Edward i dr. Walery Wajgart.

Z kurji miast wybrano pp.: Macieszkiewicza Bronisława z Jaryczowa i Aleksandra Strzeleckiego z Kukizowa.

**P. Modrzejewska,** powracając z Ameryki, gości obecnie w Poznańskiem, skąd po kilkutygodniowym pobycie wyjeżdża do Warszawy, gdzie w grudniu wystąpi na scenie tamecznego teatru.

**Charakterystyczne wyjaśnienie** przyczyny, dla której w pierwszych dwóch tygodniach b. m. padał deszcz ustawicznie, podaje *Diło*. Pisze ono: „Dla czego zwykle w pierwszych tygodniach b. m. panują słoty, dowiedzieliśmy się od pewnego nauczyciela ludowego. Bawiąc zeszłego miesiąca we Lwowie, jeszcze przed rozpoczęciem słoty, nauczyciel ów zapowiedział, iż z pewnością we wrześniu przez pierwsze dwa tygodnie będzie deszcz padać. A dla czego — zapytaliśmy go zdziwieni, — przecież żaden z meteorologów nie może przepowiedzieć pogody, na ciąg całych dwóch tygodni“. — „Bo to widzicie, odpowiada na to nauczyciel, — teraz nadchodzi czas, w którym panowie inspektorzy przenoszą z miejsca na miejsce nauczycieli. A zwykle, żeby nauczycielom przenosiny te uprzyjemnić, w porze tej panuje słota“. I w istocie wróżba ta się spełniła, a my teraz wiemy, dla czego zwykle w tym czasie słota toczy tak zaciętą walkę z „babskiem latem“. Zdaje się jednak, iż teraz już wszyscy nauczyciele poprzenosić się musieli, gdyż od kilku dni panuje już piękna pogoda.

**P. Juljana Ochorowicza** uznały władze rosyjskie za nieuprawnionego do wykonywania praktyki lekarskiej. Oto oberpolicmajster warszawski ogłosił następny rozkaz: „Departament medyczny ministerjum spraw wewnętrznych odezwą z dnia 3 b. m. zawiadomił mnie, iż zamieszkałemu w Warszawie pod nr. 6 przy ulicy Włodzimierskiej, p. Juljanowi Ochorowiczowi nieposiadającemu stopnia lekarza departament na zasadzie 125 § ustawy lek., wzbronił zajmować się leczeniem wszelkiego rodzaju chorób, jak również zastosowywać przy tem hypnotyzm. O czem oznajmiając podwładnej mi policji, polecam pp. komisarzom cyrkułowym rozciągnąć nadzór przez podwładne im organy, aby p. Ochorowicz, ani u siebie w mieszkaniu, ani też na mieście, nie zajmował się leczeniem chorych“.

**Dwa wypadki samobójstwa,** popełnione przez dwóch uczniów szkół średnich, wydarzyły się świeżo w Wiedniu. Obaj młodzieńcy targnęli się na swoje życie z rozpaczy, iż nie zdali egzaminów poprawczych. Jeden z nich zginął na miejscu od kuli rewolweru, drugi, ciężko ranny kulą w piersi, żyje, lecz lekarze mało nadziei rokują, aby młody samobójca, bez kalectwa na całe życie, mógł powrócić do zupełnego zdrowia.

**Na placu wiedeńskiej wystawy** leśno-rolniczej wybuchł onegdaj pożar w pawilonie przeznaczonym na produkcje muzyczne. Od płomienia źle zawieszonej lampy zapaliły się sztukaterje z drzewa rzeźbione i pożar objął już sufit, kiedy nadbiegła straż ogniowa i ogień w zarodku przytłumiła.

**W wojskowej akademji** w Wiener Neustadt odbyła się przed kilku dniami rozrzewniająca uroczystość. Oto zebrali się tam, ci byli wychowankowie akademji, którzy przed laty pięćdziesięciu opuścili z zdobytym stopniem oficerskim. Z 51 wychowanków zjawiło się jeno trzech, dwóch piastujących dotąd stopień jeneralski w armji czynnej i jeden emerytowany major. Po odprawionem nabożeństwie zwiedzono cały zakład wychowawczy i złożono wieniec laurowy u stóp posągu cesarzowej Marji Teresy, założycielki akademji Wiener-neustadtskiej. Uczta odbyta wspólnie z gronem nauczycieli zakładu w refektarzu zakończyła uroczystość.

**Z Żywca** donoszą nam, iż w powiecie tamtejszym, oprócz p. Hermana Czecza kandydują na posła do Sejmu krajowego: Mizia wójt z Jeleśni, Pastuch, członek Rady gminnej z Suchej i Jan Wajdzik, wójt z Krzeszowa. Oprócz istniejącego w powiecie komitetu wyborczego, agitatorowie niezadowolnieni z kandydatury p. Czecza utworzyli osobny włościański komitet przedwyborczy.

**W Bludnikach** pod Haliczem, jutro w sobotę w uroczystość Narodzenia N. P. Marji obr. gr., poświęci ks. dr. Juljan Pełesz, gr. kat. biskup stanisławowski, nowo wybudowaną drewnianą cerkiew.

**Adres do cara.** Możnaby mniemać, że panslawiści dostali monomanji. Niedawno agitowali w Galicji, teraz, jak donosi *Swoboda*, agitują wśród Bułgarów, aby zebrać podpisy na adres do cara. Jednakże jak w Galicji tak i w Bułgarji zabiegi ich uwieńczone są niepowodzeniem.

**Zmarli** Ludwik Zarewicz, emerytowany sekretarz b. Dyrekcji skarbowej w Krakowie, członek komisji historycznej Akademji Umiejętności, zmarł w Krakowie w 77 r. życia. Zmarły znany jako bardzo zdolny urzędnik, wolne chwile od służby poświęcał pracom nad historją polską, i wydał cały szereg monografij z historji polskiej. — Zofja z Suchorzewskich Sawiczewska, b. właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie w 52 r. życia. — W Poznaniu zmarł Hipolit Bronikowski, obywatel z powiatu odolanowskiego. Pamięci jego towarzyszy żal szerokich kół społeczeństwa polskiego w Poznańskiem, które traci w nim jednego z obywateli prawych, czynnych i chętnych do usług i ofiar gdzie chodziło o sprawy polskie. — Franciszek Janecki, zmarł we Lwowie w 17 roku życia.

**Alhambra**, o której obróceniu w perzynę doniósł wczoraj telegram, była najznakomitszym z zachowanych do naszych dni zabytków architektury maurytańskiej. Stanowiła ona cytadelę miasta Granady, nad którem położeniem swem na szczycie wysokich skał od strony południowo-wschodniej panowała, na tle wyższych jeszcze szczytów okolicznych, przepyszny od miasta przedstawiając widok. Nazwisko swoje wywodzi od arabskiego wyrazu „Kelat-al-hamrah“, co znaczy „czerwony gród.“ Początki grodu sięgają XIII wieku. Z tych czasów jest jeszcze olbrzymi mur obronny obwodowy, licznemi basztami najeżony, którego długość blisko $3\frac{1}{2}$ kilometra wynosi. Do północnej jego części przytyka rezydencja dawnych królów maurytańskich, zbudowana w 1213—1338 r., której przepych architektoniczny aż do dnia wczorajszego stanowił jedną z największych osobliwości i chlubę Hiszpanji, i był jedną z głównych ponęt dla turystów. Zwiedzający przez skromną bramę zachodnią wkraczali naprzód pod wspaniałą kolumadę,

arkady otaczały tak zwany „podwórzec mirtów" największy w całym zamku. Przeszedłszy przez przedsionek wchodziło się dalej do „sali posłów", przestrzeni kwadratowej, nakrytej kopułą wysokości 20 metrów i przyozdobionej z całym przepychem sztuki mauretańskiej. Słynny na cały świat „podwórzec lwów" na wschód od niej położony, otoczony kolumnadą niesłychanego bogactwa roboty i materjału, mieści w samym środku wodotrysk, którego dolna olbrzymia czara wspierała się na 12 z bronzu ulanych lwach naturalnej wielkości. Sąsiadują z tym dziedzińcem: „sala dwóch sióstr" (t. zw. od 2 wielkich i całkiem jednakowych płyt marmurowych), „sala sądowa" i „sala Abencerrażów." W tej ostatniej pokazywano jeszcze ślady krwi, pochodzące z rzezi, którą ostatni sułtan Boabdyl ta urządził, pastwiąc się nad znienawidzonem sobie pokoleniem, rzezi, która przyczyniła się do zamieszek w kraju i przyspieszenia upadku Maurów.

Niepodobna opisać licznych sal i dziedzińców, w których wspaniałość założenia łączyła się z delikatnością dekoracji, a wdzięk bujnej roślinności, wodotrysków i roztaczających się dokoła widoków potęgował wrażenie fantastycznej architektury. Nie było najmniejszej przestrzeni muru, któraby nie była okryta najsubtelniejszemi ornamentami. Ściany obłożone były marmurami kosztownemi, kunsztowną mozaiką, sklepienia wzorzystem malowaniem zdobne, które Hiszpanie nazywają „media narania" z powodu, że motyw główny desenia przypominał włókna przekrojonej pomarańczy. Takie było wnętrze — natomiast zewnątrz uderzała surowa groza poważnych murów twierdzy.

Ale wszystkie wieki i wszystkie style składały się na danie całości cechy dziwnie malowniczej. Artyści XIV i XV wieku okryli gładkie mury zewnętrz niezliczonego pałacu freskami chrześcijańskiemi. Karol V wystawił tu — zburzywszy na szczęście tylko część dawnego zamku—pałac dla siebie, który z biegiem czasu też popadł w ruinę. Stary klasztor średniowieczny zamieniony został na koszary, obok stoi kościół, obecnie parafjalny. Liczne domy i mieszkania wypełniają resztę przestrzeni.

Trzeba oddać rządowi hiszpańskiemu sprawiedliwość, że od niejakiego czasu staranie opiekował się tym zabytkiem i niedawno nawet przeprowadził — pod umiejętnem kierownictwem architekta Contrera — restaurację najszacowniejszych części zamku.

Dziś cała ta świetność i to bogactwo leży w gruzach, zamek, który przetrwał wieki i wytrzymał tyle wojen i oblężeń, przedstawia kupę dymiącego rumowiska. Ogień podłożyła podobno zbrodnicza ręka. Jeżeli pierwsze pod świeżem wrażeniem klęski rozesłane wiadomości są prawdziwe, strata dla historji sztuki byłaby nieprowetowaną.

**Z Kossowa** donoszą nam, że w Słobodce pod Kutami Jankiel Klinger zadzierżawił grunta kameralne, mimo, że mieszczanie z Kut, z których Klinger rok rocznie za poddzierżawę kilka tysięcy guld. pobierał — dawali ofertę o 10% wyższą i pewniejszą. Tak przecież dziać się nie powinno, i bezwzględnie nie należy to.

**Z Rudy** otrzymaliśmy następujące pismo:

Prawdziwego opiekuna ma nasz lud i dziatwa szkolna w osobie ks. Jana Trzopińskiego, administratora parafji Kochawiny. Miasteczko Ruda doznało już niejednokrotnie jego łaskawej pomocy tak w słowie jak w czynie, a najnowszym dowodem pamięci jego o parafjanach był dzień 31 sierpnia br., w którym to dniu urządził własnym kosztem wycieczkę dla młodzieży szkolnej, towarzystwa śpiewu kościelnego i bractwa różańcowego. Zgromadzona młodzież dwójkami ze sztandarem szkolnym i chorągiewkami wyruszyła do lasu po nieszporach w niedzielę przy odgłosie śpiewu „Wesoło pobieżmy w zielone lasy." W lesie zabawiały się dzieci grą w obręcze, huśtawką, grą w kotka i myszkę, chodzeniem po graniastosłupie trójkątnym itp., przyczem śpiewano dobrane do okoliczności zastosowane pieśni, a ks. Jan Trzopiński zabawiał się z dziatwą, jak ojciec z własnemi dziećmi. Po zabawie tej nastąpił podwieczorek dla dziatwy, złożony z bułek, chleba i owoców, a dla starszych z bractwa i starszej młodzieży, z chleba, masła, bryndzy, kiełbasy, wina i piwa. Po podwieczorku nastąpiło rozdawanie nagród, jako to: zeszytów, surdutów sukiennych, wstążek, chustek na głowę, chusteczek do nosa, pończoch, notesów, tytonierek dla starszych, scyzoryków, parasoli, książeczek do modlenia, koronek i obrazków z wizerunkiem Matki Boskiej Kochawińskiej. Po rozdaniu nagród ks. Jan Trzopiński piękną mowę do zgromadzonych, w której objaśnił ich o celu tej wycieczki, poczem wzywając ich w rzewnych słowach do jedności i bratniej miłości, zaintonował pieśń do Ma ki Boskiej, a obecni gremjalnie ją odśpiewali i przy kolorowych lampjonach ruszył cały pochód w drogę ku Rudzie. Koszta tej wycieczki przenosiły kwotę 80 zł., a zarząd szkolny otrzymał z tego na sprawienie podarunków dla młodzieży szkolnej 53 zł.

Imieniem dziatwy szkolnej, towarzystwa śpiewu kościelnego i bractwa różańcowego składa zarząd szkoły w Rudzie W. ks. Janowi Trzopińskiemu za urządzenie tej przyjemnej niespodzianki, jako też za sprawienie storów do okien szkolnych serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!"

*Teofila Berezowska*, nauczycielka.

**Z Nadwórny nam piszą:**

Dziś (18 bm.) o pół do ósmej rano zakończył nagle życie na udar mózgowy Włodzimierz Krynicki, notarjusz w Nadwórnej. Dzień przedtem zdrów zupełnie powrócił ze Stanisławowa, gdzie zasiadał na ławie sędziów przysięgłych.

Uczynny, miły w obejściu i nader sympatyczny cieszył się też sympatją nietylko mieszkańców naszego miasteczka, lecz w ogóle całej Nadwórniańszczyzny. Trudno więc opisać nawet, jak bolesne wrażenie sprawiła śmierć nagła tego szlachetnego męża.

Cześć jego pamięci! *T. O. Z.*

**Z Warszawy** donoszą: Car od poniedziałku bawi w Spale pod Skierniewicami, gdzie w rozległych lasach poluje na zwierzynę. W Spale ma car pozostać przez trzy tygodnie, poczem uda się na tydzień do Skierniewic, gdzie w zamku carskim od dawna już czyniono gorączkowe przygotowania do przyjęcia cara, zaproszonych gości i świty.

Oczywiście nie obeszło się przy tej sposobności, jak zwykle przy każdej podróży cara, bez nadzwyczajnych środków ostrożności w celu ochronienia jego osoby od wypadku. I tak zjechał do Skierniewic i okolicy cały legjon tajnej policji; park i zwierzyniec w Skierniewicach już przeszło od miesiąca publiczność zwiedzać nie może, a wszystkie mosty, mostki i przejścia kolejowe wzdłuż toru kolejowego od Warszawy do Koluszek obstawione są strażą wojskową. Z powodu przejazdu pociągu carskiego ostrożność była do tego stopnia posuniętą, że pasażerów jadących w poniedziałek przez stację Bzin przez 7 godzin literalnie w wagonach na klucz zamknięto i pierwej z tego improwizowanego więzienia nie wypuszczono, dopóki pociąg carski nie minął stacji.

**Marszałek Mac Mahon** kończy obecnie pamiętniki swojego życia. Od zdobycia Algieru przez Francuzów aż do upadku drugiego cesarstwa mieszczą one wiernie skreślone dzieje Francji, lecz niestety nie staną się własnością szerszej publiczności, gdyż, jak donosi *Figaro*, autor kazał jeno autografować swe pamiętniki w sześciu egzemplarzach, przeznaczonych dla jego rodziny. Sędziwy marszałek, pomimo 83 lat wieku, cieszy się wybornem zdrowiem, codziennie jeździ konno i często poluje.

**Korespondencja Administracji.** *WP. W. S. w Dobromilu.* Październik nie był opłacony, a wskutek tego nadesłane 2 zł. 10 ct. zapisaliśmy na październik i listopad.

**Teatr.** Dziś w piątek po raz perwszy „Mateczka" komedja w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego. — Jutro w sobotę „Handlarka uśmiechów" sztuka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. — W niedzielę po południu „Gwiazda Syberji" dramat Starzeńskiego. Wieczór „Straszny dwór" opera Moniuszki. — W poniedziałek „Jan Jurga" obrazek dramatyczny w 1 akcie. Zakończy „Mateczka" kom w 3 aktach.

# Literatura i Sztuka.

* **Światełka** numer 8 z 10 września br. rozpoczyna wierszyk witający dziatwę, powracającą z wakacji w mury szkolne, p. t. „Powitanie." Za nim idzie dalszy ciąg opowiści historycznej „Mały Konfederat" przez p. Janinę Sedlaczkównę, następnie wierszyk p. n. „Ranek", i koniec powiastki „Zabłąkani w lesie" przez Wandę Podolankę skreślonej. Numer kończą „Rozmaitości" i kilka ciekawych szarad do rozwiązania.

# Rozmaitości.

— **Za policzek.** W Paryżu umarł w ty h dniach człowiek, który dostał policzek od cesarza Napoleona III. przy dziwnym zbiegu okoliczności. Był ajent policji tajnej, Rossi, który 14 stycznia 1858 w dniu zamachu Orsiniego znajdował się w służbie przed gmachem Wielkiej Opery. W chwili po eksplozji bomby, Rossi nie tracąc przytomności, pobiegł szybko w ulicę i wskoczył do pojazdu cesarskiego. Napoleon zaś sądząc, że ma do czynienia ze wspólnikiem zamachu na jego życie, wymierzył mu silny policzek, i Rossi, tracąc zmysły, wypadł z powozu na bruk. Jako odszkodowanie za poniesioną krzywdę, otrzymał później Rossi 5000 fronków gotówką, oraz kapelusz, cały prawie podziurawiony, który cesarz miał na głowie podczas zamachu. Niezadługo przed śmiercią Rossi ustąpił swą cenną pamiątkę cesarzowej Eugenji, od której otrzymał znaczne wynagrodzenie.

— **Amerykańscy kaznodzieje** wyznania metodystów wynajdują rzeczywiście genjalne środki dla pozyskania gminom swoim jak największej liczby pobożnych. Na jeden z takich pomysłów wpadł mr. Nichols, kaznodzieja w Columbus (Ohio). Zawiesił on w świątyni swojej trzynaście klatek z kanarkami, które napełniają ją świergotem, gdzieniegdzie zaś wiszą klatki z gadającemi papugami. Gadają one podczas kazań; jedna z nich woła np. „Śliczne dziewczęta, śliczne dziewczęta!" na co amerykańskie *miss* pochylają skromnie zarumienione twarzyczki. Mr. Nichols cieszy się niesłychanem powodzeniem i gmina jego liczy najwięcej zwolenników w całem Ohio.

# Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 3 do 10 bm. stwierdzono z zaraźliwych chorób zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Dworach (p. brzeżański), Szczutkowie i Cieszanowie (p. cieszanowski), Dubicach (p. chpranowski), Czołhanach i Strutynie niżnym (p. doliński), Kniażpolu, Polanie i Tarnawie (p. dobromilski), Gajach wyżnych (p. drohobycki), Klimkówce i Męcinie wielkiej (p gorlicki), Bereście (p. grybowski), Chocimierzu (p. horodeński), Krogulcu (p. husiatyński), Śliwkach (p. kałuski), Widełkach i Trzebuściu (p. kolbuszowski), Peczeniżynie i Sopowie (p. kołomyjski), Kochanowie ad Kleszczów (p. krakowski), Myszowej (p. krośnieński), Jabłonkach, Krzywem ad Cisna, Strubowiskach, Dołżycy, Łopience, Łupkowie, Kołanicach, Bermichowej dolnej, Salince, Bukowicach, Tyśkowej i Radziejowej (p. liski), Górka h ad Krzemienica (p. mielecki), Leśnicy, Ludzimierzu, Chochołowie, Zaskalu, Białym Dunaj u i Zubsuchem (p. nowotarski), Pogorzeliskach (p. rawski), Jezierzanach (p. rohatyński), Horożanie wielkiej (p. rudecki), Racławówce i Wysokiej (p. rzeszowski), Bełchówce i Tuchorzu ad Kostarowce (p. sanocki), Błodnikach (p. stanisławowski), Dziurowie i Nowosielicach (p. śniatyński), Orawczyku, Hutarze, Kalnem, Oporcu, Chaszczowaniu, Tarnawce, Brygidau, Zawadowie, Zulinie, Semiginowie, Nieżuchowie i F. liszu (p stryjski), Klikowie i Grabówce ad Tarnów (p. tarnowski), Klubowcu i Horyhladach (p. tłumacki), Iłyłej i Butle (p. turecki), Lachowicach pod óżnych, Lachowi ach zarzecznych i Żyrawie (p. żydaczowski), Lesie, Rycerce górnej i Głuchaczce ad Przyborów (p. żywiecki).

Nosaciznę u koni: w Pruchniku (p. jarosławski), Budzanowie (p. trembowelski).

Zarazę wąglikową: w Mielnicy (p. borszczowski). Michałówce (p. jarosławski), Grabowej Ohładowie i Busku (p. kamionecki), Nuśmiecu (p. sokalski), Łanach (p. stanisławowski).

Różę wąglikową: w Brzeczówce, Odmęcie i Toni (p. dąbrowski).

Wściekliznę: w Zagórzu (p. chrzenowski), Zawidowicach i Rodatyczach (p. gródecki), Lwowie (p. lwowski).

W powyższym okresie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Zawalu (p. borszczowski), Pisarach (p. chrzanowski), Blechnarce i Leszczynach (p. gorlicki), Rozstajnem (p jasielski), Kamionce wielkiej i Turce (p. kołomyjski), Połżyczkach (p. limanowski), Wańkowej (p. liski), Rabie wyżn j (p. myślenicki), Przeroślu (p. nadwórniański), Piątkowej i Wirchomli wielkiej (p. nowosądecki), Białejwodzie, Pieniążkowicach, Zalucznem, Jaworkach i Czarnejwodzie (p. nowotarski), Stobiernej, Pustkowiu (p. ropczycki), Annabergu, Stenawie niżnej i Synowódzku niżnem (p. stryjski), Holeszowie (p. żydaczowski), Gołuszkowie ad Strzyszowa, Pewelu wielkiem i Żywcu (p. żywiecki).

Zaraza wąglikowa: w Krównikach (p. przemyski).

Zaraza płucna w Ujsołach (p. żywiecki).

Róża wąglikowa w Swarzowie (p. dąbrowski).

§ **Dostawa zboża dla armji.** C. i k. intendantura korpusu jedenastego we Lwowie zakupuje wedle praktyk kupieckich:

1) Dla wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie: żyta 26.000 centnarów metr., owsa 28 500 c. m;

2) dla wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnopolu: żyta 3400 c. m., owsa 6000 c. m.

3) dla wojskowego magazynu prowiantowego w Czerniowcach żyta 6500 c. m.

4) dla wojskowego magazynu prowiantowego w Stanisławowie; żyta 5300 c. m., owsa 5400 c. m. Powyższe ilości dostawione być mają do odnośnych magazynów bez wszelkich kosztów i wolne od opłaty akcyzowej.

Oferty wnieść należy najdalej do 10 października rb. o godzinie 10 przed południem do c. i k. intendantury korpusu jedenastego we Lwowie. — Oferować można na całą ilość zboża lub też na mniejsze partje do 100 c. m. — Ceny podane być mają osobno dla każdego zboża, a także wymienić należy pochodzenie zboża. — Na zagraniczne zboże reflektować się będzie tylko wyjątkowo.

Oferenci nieznani intendanturze postarać się winni wcześnie o certyfikaty uzdolnienia, a to u izby handlowej i przemysłowej, względnie też u władz politycznych.

Odnośny zeszyt praktyk (*usance*), wedle których zakupuje wojskowość artykuły prowiantowe, przejrzeć można w c. i k. intendanturze jedenastego korpusu, w c. i k. magazynach prowiantowych, tudzież w izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

**Wiedeń 17 września.**

(*Z*) Trzeci dzień z rzędu spędziliśmy w usposobieniu przygnębionem. Tym razem mieliśmy jednak współtowarzyszy w sąsiednich giełdach, bowiem w Paryżu i Berlinie pogłoska o niebawem nastąpić mającem podwyższeniu stopy procentowej w londyńskim banku powstrzymywała operacje zwyżkowe i podrożyła kredyt krótkoterminowy. Obok tego ustawiczne wahania się kursowej wartości złota i stąd wynikające zmiany w stosunku naszej waluty do walut zagranicznych, ubezwładniło prawie zupełnie działanie arbitrażu, które dawniej regulowało i wyrównywało różnicę notowań na sąsiednich giełdach. Dziś w obec tego iż kursowa wartość naszych not z 171 podniosła się na 182 marek, tak podwyższyły się notowania giełdowe naszych walorów w Frankfurcie, iż Berlin płaci tam naszą rentę wspólną lub austrjacką w notach oprocentowaną znacznie wyżej niż Wiedeń, a kurs ten byłby niemożliwym do osiągnięcia na naszej targowicy lub możebnym jeno wtedy, gdyby równocześnie dało się podnieść i tak już wygórowane kursa spekulacyjnych papierów. Przed przeprowadzeniem nadwyżki swojem oprocentowaniem gniotą one za nadto silnie notowania rent i udaremniają wszelkie pośrednictwo arbitrażu, a dalszem tego następstwem musi być to, iż bez wyrównującej czynności arbitrażu giełda nasza zdana jest całkowicie na łaskę zmian kursowych srebra i złota. W miarę tedy tego jak srebro idzie w górę, operacje naszej giełdy muszą iść w kierunku zniżkowym, musiały więc i dziś pójść w tym kierunku, z wyjątkiem papierów, które znaczenie mają ściśle lokalne. Dowodem tego przykrócone notowania wielu akcyj bankowych i rent, oraz nieznaczny podrost kursowy w akcjach transportowych i przemysłowych.

Oto ostatecznie notowania:

Kredyty austrjackie 308 25 węgierskie 352.—. Anglobanki 167 — Uniony 245 50 Bankvereiny 120 80 Länderbanki 234 —, Ludwiki 205 —, Czerniowieckie 229 — Renta papierowa 87 95, srebrna 88 60 austrjacka złota 106 10 papierowa 101 25 węgierska złota 100 75 papierowa 99 30 Ruble 1.45.

# Ostatnie wiadomości.

Z Wołynia nam donoszą, że manewry pod Równem użyte zostały za pretekst do powiększenia liczby wojsk na granicy. Proceder tego powiększenia odbędzie się w ten sposób, iż część wojsk Kijowa, Żytomierza etc. ściągniętych do Równego na manewra, zostanie w Równem na stałe, a na ich miejsce przybędą wojska z głębi Rosji. I tak np. pułk Putiwelski, który stał w Żytomierzu, zostanie już teraz w Równem, a natomiast do Żytomierza ma przyjść pułk, stojący teraz w Kursku.

# Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 19 września (pryw.). Odbyła się konferencja Dalmatyńców i Kroatów, na której posłowie dalmatyńscy, między nimi Klaics, zobowiązali się do energicznej akcji w celu połączenia Dalmacji z Kroacją.

Minister Gautsch przygotowuje rozporządzenia, które unormują i ujednostajnią wakacje szkół i uniwersytetów.

**Berlin** 19 września (pryw.). *Germanja* donosi, że państwowy proboszcz Rymarowicz z Chrzypska, zamieszkały we Wrocławiu, powrócił do posłuszeństwa Kościołowi.

**Berlin** 19 września (pryw.). Poseł przy Watykanie Schloezer wyjechał do Rzymu z nowemi instrukcjami, odnoszącemi się do obsadzenia biskupstw w Strassburgu i w Poznaniu.

**Rzym** 19 września (pryw.). Minister rolnictwa Micelli, członek dawnej lewicy, niebawem ustąpi.

**Paryż** 19 września (pryw.). Rząd rozbiera projekt zwrócenia emigracji do Algieru i Tunisu. Wychodźtwo bowiem, wbrew naturze Francuzów, bardzo wzrasta; z 6000 podniosło się już na 30.000 rocznie. Wychodźcy osiadają przeważnie w La Plata.

**Paryż** 19 września (pryw). Dla uchwalenia budżetu zwołany będzie parlament na nadzwyczajną sesję między 14 a 20 października.

W skutek zupełnego bankructwa bulanżyzmu, przyjmuje rząd do służby wielu z oddalonych urzędników.

Konwent wolnomularski loży Wielkiego Wschodu Francji uchwalił wykreślenia Laguerre'a, Naqueta, oraz innych deputowanych i senatorów, którzy będąc masonami oddali się byli Boulangerowi.

**Striegau** 19 września. Cesarzowie niemiecki i austrjacki, król saski, oraz wszyscy bawiący tu książęta wzięli wczoraj udział w ćwiczeniach wojskowych pod Spitzbergiem na północ od Striegau.

**Rohnstock** 19 września. Cesarz austrjacki i król saski powrócili z manewrów wczoraj o godzinie 3 po południu, cesarz niemiecki o wpół do czwartej, poczem w namiocie myśliwskim w parku podano przekąskę. O godz. 5 po południu obaj cesarzowie złożyli wizytę królowi saskiemu w Boernchemie. Wieczorem o godzinie 8 odbył się obiad.

Dziś skończą się manewry, a w sobotę rano obaj cesarzowie odjadą do Lignicy, skąd po spożyciu śniadania powrócą do swych stolic.

**Sofja** 19 września. Od wczoraj ustała ulewa. Woda opada.

**Budapeszt** 19 września. Dzienniki opozycyjne ogłosiły wczoraj telegram prezydenta ministrów hr. Szaparego do przybocznej kancelarji cesarskiej, datowany tydzień temu, a donoszący o wzbieraniu wód w Dunaju i o grożącej powodzi. Owóż telegram był zredagowany w języku niemieckim a nie węgierskim, w skutek czego pisma opozycyjne rzuciły się z całą wściekłością na prezydenta ministrów jako na zdrajcę kraju. Tymczasem ogłoszony dzisiaj urzędowy komunikat oświadcza, że używanie niemieckiego języka w nagłych poufnych sprawach między ministrami węgierskiemi a austrjackimi jest w praktyce od 1867 roku. *Nemzet* nader ostrzemi słowami karci zachowanie się z tego powodu prasy opozycyjnej.

**Rohnstock** 19 września. Jutro odbędą się już tylko krótkie manewry, poczem obaj monarchowie udadzą się do Lignicy, gdzie o godzinie 1 odbędzie się śniadanie, po którem o godz. $2^3/_4$ odjedzie Cesarz austrjacki, a o godz. 3 cesarz Wilhelm.

**Cambrai** 19 września. Wczoraj zakończono manewra świetną rewją wojskową. Po rewji przyjął Carnot hrabiego Outtremonta, który Carnota pozdrowił w imieniu króla belgijskiego i zapewnił go o najlepszych chęciach, jakie król jego żywi dla Francji. Carnot w odpowiedzi na to zaznaczył, iż ten krok monarchy belgijskiego bardzo go wzruszył i prosił hr. Outtremonta, aby w imieniu jego o uczuciach tych uwiadomił swego monarchę.

Po przyjęciu tem odbył się bankiet, podczas którego Carnot wzniósł toast na cześć Francji i armji, która wychodząc z łona narodu gotową już w każdej chwili do obrony czci i bezpieczeństwa ojczyzny, co podczas pokoju jest rękojmią wszelkich jego dobrodziejstw i niczem nie zamąconej pracy. Freycinet podziękował Carnotowi za jego słowa, które będą dla wszystkich zachętą do wytrwania na drodze pracy i postępu, a w końcu pił na cześć Carnota.

**Zanzybar** 19 września. Zastępca komisarza rządu niemieckiego stwierdza urzędownie, że handlu niewolnikami Niemcy nigdy nie popierały. Podobne wieści rozsiewali tylko wpływowi kupcy arabscy w sposób złośliwy, chcąc tem kłamstwem przedstawić Niemcy w złem świetle.

**Paryż** 19 września. Omawiając Rohnstocki zjazd, powiada *Temps*, że on wzmocni więzy łączące Niemcy z Austrją, a konjunkturalni politycy powiedzą zapewne, że to wzmacnianie tych więzów stało się już monotonnem. To prawda — jednakże trzeba to uznać za fakt, że niezmienna przyjaźń austro-niemiecka jest główną osią dzisiejszej międzynarodowej polityki.

**Lizbona** 19 września. Utworzenie się pojednawczego ministerjum prawdopodobnie napotka na trudności.

Pogłoska, jakoby ogłoszono stan oblężenia z powodu starć między tłumami ludu a policją, jest nieuzasadnioną. Przeciwnie, spokoju publicznego nigdzie nie zakłócono.

**Kilonja** 19 września. Odpłynięcie austro-węgierskiej eskadry oznaczono na 22 bm.

**Tanger** 19 września. Przybył tu dziś w nocy jacht „Charalie" i ma tu zabawić do wieczora. (Na jachcie tym odbywa podróż Najj. Pani. — Przyp. Red.) Jacht zarzucił kotwicę w miejscu przeznaczonem dla statków odbywających kwarantannę.

**Berlin** 19 września. Telegram biura Wolffa z Rohnstocku przestrzega, aby się miano na baczności w obec rozsiewanych stamtąd wieści o politycznych układach między kanclerzem Niemiec Caprivim a ministrem Kalnokym, gdyż o tych rokowaniach dotąd nic pewnego nie ogłoszono.

**Rzym** 29 września. Dziennik *Capitano Fracassa* zaprzecza doniesieniom o rokowaniach między Caprivim a Kalnokym, o ile one dotyczą Crispiego, i stwierdza zupełną jednozgodność zapatrywań wszystkich członków włoskiego gabinetu i Crispiego.

**Konstantynopol** 19 września. Oczekują tu dziś przybycia księcia Leuchtenberskiego z żoną. Mieszkać oni będą w pałacu sułtana nad Bosforem. Rosyjski następca tronu przybędzie tu 18go października.

Skutkiem powodzi nie przybył tu wczoraj pociąg Orient - Express; przerwa w komunikacji potrwa prawdopodobnie do poniedziałku lub wtorku.

**Paryż** 19 września. Jedno z pism porannych zapewnia, że wysłanie eskadry francuskiej na morze Śródziemne nie ma żadnego specjalnego celu i nie stoi w związku z zajściami w Tripolis, o których pewne dzienniki pisały. Eskadra odbędzie tylko zwykłą, perjodycznie ponawianą podróż na Wschód.

**Dublin** 19 września. Uwięziono tu i odprowadzono pod silną eskortą wojskową do więzienia Tipparery deputowanych Williama O'Briena i Dillona. Równocześnie wydały władze rozkaz uwięzienia deputowanych Patricka, księdza Humphreysa i jeszcze trzeciego deputowanego. O'Brien i Dillon oskarżeni są o to, że podburzali dzierżawców do niepłacenia czynszu.

**Dublin** 19 września. Dillona i Obriena, po złożeniu przez nich kaucji, wypuszczono na wolną stopę.

**Lizbona** 19 września. Wczoraj wieczorem przyszło do bójki między oddziałem policji a ekscedentami, z których 42 uwięziono. Gwardja municypalna przyszła w pomoc policji, użyła broni palnej i raniła wielu ekscedentów.

**Wiedeń** 19 września. Gazeta urzędowa donosi, że cesarskim patentem z 15 września zwołano wszystkie sejmy krajowe na nową sesję rozpoczynającą się 14 października. Na ten dzień zwołano także sejm czeski, odroczony w czerwcu.

**Rohnstock** 19 września. Cesarz austrjacki pojechał dziś o godzinie 7 rano na pole manewrów. Cesarz niemiecki wyjechał tam już o godzinie pół do 6 rano.

## Przyjechali do Lwowa

19 września 1890.

HOTEL GEORGA. J. ks. Lichtenstein z Wiednia. A. hr. Potocki z Krzeszowic. Z. Weiser z Sasowa. St. Tworkowski z Kowenic. J. Zarewicz z St. Etienne. J. Kosiński z Rzeszowa. F. Jasiński z Olszanicy. A. Neubert z Drezna. R. Vosseler z Pesztu. J. br. Brunicki ze Stryja.

HOTEL KUHNA. K. Kolbuszowski z Ostrowa. M. Ilasiewicz z Sokołówki. J. Grünn z Suczawy. J. Liebscher z Bolechowa.

## Nadesłane





*Z zbożowych targów.*

| 19 września | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6.90—7.85 | 6 80—7.85 | 6 80 —7.85 | 7.25 —8 25 |
| Żyto | 5.——5.35 | 5.90—6 30 | 5 70 —7.— | 6 30 —6 60 |
| Jęczmień | 5.——6.— | 5.——6.— | 5.——6 50 | 5.——6.25 |
| Owies | 6 ——6 30 | —.— .— | 6 90 7.— | 0.——0.— |
| Groch | —.——.— | —.——.— | 7.—10 — | 0.— —.— |
| Wyka | —.——.— | 0.——0.— | 0.——0.— | —.——.— |
| Rzepak | 9.75 10.25 | 9.50 10.— | 9.50 10.— | 9.80 10.35 |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | —.——.— | 30.—45.— | 28.—40.— | —.——.— |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 11.50 12.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie dość ożywione. Żyto, pszenica i owies znajdują chętnych odbiorców.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 września godz. 1. min. 40.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 306.65 | Węg. kolej półn. wschodn. | 195 50 |
| Alpiny | 99 30 | Wiedeńskie losy kom. | 149 — |
| Kredyty węg | 351 75 | Akcje tyton. | 136 25 |
| Anglobanki | 165.60 | Gal.obl. indem. | 104.— |
| Uniony | 247.75 | Elbethale | 235 — |
| Ludwiki | 204 — | Länderbanki | 233.10 |
| Nordbany | 277 — | Renta zł. węg. | 100.50 |
| Lombardy | 151 75 | Bankvereiny | 120 — |
| Losy tureckie | 26 25 | Renta węg. pap. | 99 10 |
| Staatsbahny | 248 35 | Ruble | 144 — |
| Czerniowieckie | 229 — | | |

Usposobienie silne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 19 września 1890

1. Akcje za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a. | 200 — | 206 — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 228 — | 231 — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 296 50 | 299 50 |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 216 — |

*Listy zastawne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Banku hipot. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat. | 98·65 | 99·35 |
| Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „ | 101 30 | 102 — |
| Banku hyp. galic. 5% z 10% pr. | 107 30 | 108 — |
| Banku krajowego $4^1/_2$% wa. | 99 — | 99 70 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 100 50 | 101 20 |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 98 — | 98 70 |
| „ „ „ 5 „ „ los w 37 l. | 100 50 | 101 20 |
| „ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$ | 95 30 | 96 — |
| „ „ „ $4^1/_2$% „ „ „ 52 l. | 100 — | 100 70 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 95 — | 95 70 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | 59 — | 61 50 |
| „ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „ | 49 50 | 52 50 |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k. | 103 70 | 104 40 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 92 70 | 93 40 |
| Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em. | 100 70 | 101 40 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 $4^1/_2$% „ | 98 60 | 99 30 |

*5. Losy:*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 22 50 | 24 — |
| „ „ Stanisławowa | 28 — | 30 — |

*6. Monety*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.27 | 5.40 |
| Dukat cesarski | 5 31 | 5.41 |
| Napoleondor | 8.82 | 8 97 |
| Półimperjał rosyjski | 9.20 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.45 | 1.55 |
| „ „ papierowy | $1.43^3/_4$ | $1.45^3/_4$ |
| 100 marek niemieckich | 54.60 | 55 10 |

## Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośp. (kurjer) | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4 08 | 9·28 | 8·50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 3·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 7·01 | | 2·38 |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 8·36 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·08 | | |
| Z Suczawy Czerniow. i Stanisł. | | 6·53 | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | | 2·— | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·— | | | |
| Z Bełza (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| Z Bełza tylko we wtorki i piątki | | | | 10·17 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 8·30 | 4·20 | 7·20 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | 9·50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 1[illegible]·05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 5·50 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4·30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy | | 10·16 | | |
| Do Bełza (Tomaszowa) | | | | 8·03 |
| „ „ tylko w piątki | | | | 2·29 |
| „ „ tylko we wtorki | | | | 4·43 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

26)

# ZŁY DUCH.

(LA DUSCHESSE D'ALVARÈS.)

Przez

PIOTRA ZACCONE.

Przekład z francuskiego E. Z.

(Ciąg dalszy.)

— Odejdź więc, mój ukochany. Twój widok dodał mi otuchy. Pewną jestem, że Bóg czuwa nad nami i nie zechce nas opuścić.

Gauttier uścisnął obie rączki Laury i zastosowując się do jej życzenia, wrócił do Jerzego.

Przechodząc przez korytarz, rzucił mimowoli okiem w głąb loży, której drzwi były uchylone i jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał rozmawiającym ze sobą z wielkiem ożywieniem bankiera z Hawanny i młodego śledczego pana de Marpont Beauvert!

Nie chcąc być niedyskretnym, oddalił się natychmiast. Lecz mocno go to zaniepokoiło, i wróciwszy do loży, podzielił się wrażeniami z przyjacielem.

— Nie dziwi mnie to wcale — odparł ten ostatni — podczas gdy rozmawiałeś z Laurą, spotkałem w foyer p. de Marpont-Beauvert, który podszedłszy do mnie, zapytał, czy już odjechałeś. Otrzymawszy przeczącą odpowiedź, oświadczył mi, że chciałby się z tobą widzieć.

— W jakim interesie?

— Nie wiem.

— Czyż nie zastanawia cię ta rozmowa bankiera z sądownikiem?

— Dziwne to jest, nie przeczę, lecz sądzę, że niedługo już doczekamy się wyjaśnienia tych wszystkich tajemnic.

— Co cię skłania do tego przypuszczenia?

— Nie potrafiłbym ci wytłomaczyć dla czego, lecz jestem tego pewien, a i Lucjan, którego widziałem przed chwilą, mówił mi, że księżna d'Alvarès wydaje mu się zafrasowaną. Don Juarès jest także jakiś niezwój. Wkrótce będziemy może świadkami jednego z owych ponurych dramatów, które od czasu do czasu rozgrywają się w świecie paryskim. Ha! Paryż, to najdziwaczniejsze miasto pod słońcem. Trudno ogarnąć, ile posępnych myśli, ile krwawych czynów ukrywa się pod tą maską śmiechu. Ci, którzy go widzą z daleka, lub którzy patrzą nań powierzchownie, mówią z wesołym uśmiechem: „Paryż to bawi.“ Tak, lecz tylko pozornie. Zapuść się jeno głębiej, uchyl tę barwną zasłonę, pokrywającą tysiące cierpień i boleści, a dowiesz się ile łez, jęków rozpaczy i skarg żałosnych składa się na ten gwar i zgiełk, w którym dopatrujemy objawów paryskiego wesela... Lecz ty mnie nie słuchasz... i masz rację — dodał, śmiejąc się Jerzy. — Nie pojmuję doprawdy, skąd mi się wzięła ta kaznodziejska werwa... Myślmy lepiej o sobie. Otóż znajduję, że jeśli p. de Marpont-Beauvert ma z tobą do pomówienia, nie dawaj mu na siebie czekać i idź coprędzej.

Rada taka była zupełnie słuszną, to też Gauttier, stosując się do niej, udał się natychmiast do loży sędziego.

P. de Marpont-Beauvert był sam.

Powstał na powitanie Gauttiera i wskazał mu miejsce obok siebie.

— Widziałeś pan — rzekł — twego przyjaciela, p. de Bré é i powtórzył ci moją prośbę.

— Przyznaję panu — odparł Gauttier — że pragnę jak najrychlej dowiedzieć się o tem, co pan masz mi do powiedzenia.

— Natychmiast pana zadowolnię. Wiem już, że mogę liczyć na pańską szlachetność i odwagę, lecz dziś nie chodzi o stawienie czoła wiadomemu niebezpieczeństwu musisz pan iść na oślep w przygodę, w której bardzo łatwo możesz postradać życie.

— Dziwna to zaiste propozycja — odparł Gauttier — czekam objaśnienia.

— Pojmuję, że go pragniesz, lecz niestety, niepodobna mi jest cię objaśnić; to tylko powiedzieć mogę, że od decyzji, jaką w tej chwili powziesz, zależy życie twoje i drogiej ci kobiety.

— Laury!

— Tak, Laury.

Młodzieniec chwycił się za głowę.

— Wzywając to imię, zrobisz ze mną, co tylko zechcesz.

— A więc przystajesz pan?

— Zgadzam się z góry na wszystko.

— Słuchaj zatem. Przed chwilą spotkałeś don Juarèsa de Marana?

— Istotnie.

— Szepnął ci kilka słów na ucho, prosząc, abyś czekał na niego pod filarami.

— Rzeczywiście.

— Musisz pan to uczynić.

— Niepodobna, obiecałem...

— Wiem co i komu. Uprzedziliśmy już Laurę i oczekiwać na pana nie będzie.

— Czy mogę przynajmniej się z nią widzieć?

— Byłby to krok bardzo nierozważny. Lecz odpowiedz mi pan na moje pytanie: czy don Juarès znajdzie się na umówionem miejscu?

— Tak, lecz daj mi pan słowo, że czyniąc to, nie narażam Laurę na niebezpieczeństwo.

— Upewniam pana słowem honoru.

— A więc dobrze.

P. de Marpont-Beauvert podał młodzieńcowi rękę.

— Spodziewałem się tego po panu — rzekł poważnie, uroczyście niemal. — Jutro zobaczymy się, a że wszelkie tajemnice zostaną już wyświetlone, Laura będzie mogła podziękować ci osobiście.

Oto, co zaszło w pół godziny potem pomiędzy don Juarèsem de Marana i Gauttierem.

XXVIII.

U wyjścia.

Zasłona spadła po ostatniej scenie, publiczność wyległa tłumnie na schody, prowadzące na krużganek.

Ulica Richelieu zastawiona była powozami; wygalowani lokaje nawoływali woźniców; strażnicy bezpieczeństwa pilnowali porządku.

Kobiety otulone w futra, mężczyźni w ciepłe paltoty, oczekiwali na znak swych lokajów.

Zanim wszyscy opuścili krużganek, upłynęło z pół godziny.

Gauttier, pchany przez tłum, stanął tu jeden z pierwszych. Oparłszy się o filar, czekał z niecierpliwością don Juarèsa de Marana.

Prawdę powiedziawszy, miał nadzieję, że nie przybędzie on wcale...

Wszystko to było tak dziwnem, tak niezwykłem, że pomimo zwykłej sobie odwagi, młodzieniec czuł się zaniepokojonym.

Tworzyło go głównie to, że nie znał niebezpieczeństwa.

Większa połowa publiczności przesunęła się już przed jego oczyma. Z daleka widział Jerzego, wychodzącego z Lucjanem de Grandpré... potem księżnę d'Olivera i Marana, gdy wreszcie uczuł, że ktoś dotknął jego ramienia.

Odwrócił się żywo.

Był to don Juarès.

Jednocześnie prawie oczom Gauttiera ukazała się Laura, oparta na ramieniu don Ribeiry Salveyro.

Schodziła ze schodów.

Dziewczę było bledsze jeszcze, niż zazwyczaj. Piękne jej oko błądziło jakby nieprzytomnie po tym tłumie.

Nagle w źrenicach jej odbiło się nieopisane przerażenie.

Spostrzegła Gauttiera.

Młodzieniec, widząc ją, zapomniał o wszystkiem i nie zdając sobie sprawy z tego co czynił, chciał biedz ku niej.

Lecz w tejże chwili ujrzał groźną twarz p. de Marpont-Beauvert.

Sędzia dawał mu znak, aby się nie ruszał.

Gauttier oparł się o marmurową kolumnę i zacisnął konwulsyjnie pięści.

Trwało to mgnienie oka.

Za chwilę Jerzy de Bré é, Lucjan, p. de Marpont-Beauvert, wszyscy znikli.

Gauttier pozostał sam na sam z don Juarèsem de Marana.

Chwila była stanowcza.

— Dziękuję panu, żeś zechciał przyjść na moje wezwanie — odezwał się don Juarès — chodzi tu o rzeczy wielkiej wagi i wkrótce sam sobie będziesz wdzięczny, żeś mnie usłuchał.

— Mów pan — rzekł Gauttier, oszołomiony tylu wrażeniami.

— To miejsce nie jest wcale odpowiednem do zwierzeń — odparł don Juarès — za chwilę zamkną teatr. Możebyśmy się przeszli. Będziemy rozmawiać w drodze.

— Niech i tak będzie.

Przeszedłszy ulicę Richelieu, don Juarès skręcił na ulicę Rivoli.

— Czy palisz pan? — zapytał, wyjmując z kieszeni cygara.

— Dziękuję panu — odparł zimno Gauttier.

Don Juarès zapalił i puścił kilka kłębów niebieskiego dymu.

Gauttier zaczynał się już niecierpliwić.

— To, o czem mam z panem do pomówienia, dotyczy cię zbliska, lecz winieneś słuchać zwierzeń moich z całą wiarą. Pojmuję, iż nie wzbudziłem jej w panu dotychczasowem mojem postępowaniem, pozwól mi pan zatem udzielić sobie kilku wstępnych objaśnień, które wyświetlą ci niektóre moje kroki — zaczął Juarès.

— O czem chcesz pan mówić? — spytał Gauttier.

— O morderstwie p. Ireneusza de Maleville — odparł bezczelnie don Juarès — i o przygodzie, w której pan i przyjaciel pański, p. de Brécé, omal, że nie utraciliście życia.

— A więc pan przyznajesz?

— Jeśli mam jakikolwiek przymiot, to bez wątpienia szczerość. Ludzie mogą o mnie sądzić rozmaicie, lecz tej zalety nikt z bliższych moich znajomych mi nie odmawia. Kiedyż mnie ona zreszta dość drogo. A teraz pozwól pan sobie zadać jedno pytanie.

— Pytaj pan.

— Jak sądzisz, czy młodzieniec uczciwy, postawiony w pewnych... bardzo nieprzyjaznych okolicznościach, może zapomnieć od razu o tradycjach honoru, w jakich był wychowywany, uwalać ręce we krwi, jednem słowem, okryć się na zawsze hańbą i brnąć w niej coraz głębiej.

— Ależ to okropne! — zawołał Gauttier. — Czyż byłeś pan w tem położeniu?

(C. d. n.)



Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak